№ 26.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 30. Czerwca 1870.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

## Trójka zatracenia czyli trzy Furye wieku dziewietnastego.

*(Ciąg dalszy.*

Środkami przeciw powszechnemu zubożeniu, są téż kasy oszczędności, kasy zabezpieczenia życia, kasy zabezpieczenia od straty w skutek ognia lub gradobicia, kasy pogrzebowe itp., a byłoby do życzenia, aby i lud wiejski i uboższi obywatele brali udział co do korzyści kas takowych. Jeżeli mąż co tydzień kilka kufelków lub kwaterek mniéj wypije, kilka cygarów mniéj wypali; jeżeli żona i córki kilka groszy mniéj wydadzą na stroje, świcidełka i tereferki: to tyle oszczędzi się, iż można kilkanaście lub przynajmniéj kilka groszy zanieść do kasy oszczędności, przyjmującéj przecież i mniejsze ilości pieniędzy na procent; a ponieważ tenże doda się do kapitalika, pomnoży się sumka coraz bardziéj, szczególnie kiedy interesent (właściciel pieniędzy) sam pomnażać ją będzie dalszą dokładką co tydzień, co miesiąc, w każdy dzień wypłaty pieniędzy zarobionych w kopalniach i hutach przy piecach i w innych zakładach przemysłowych. Lepiéj zanieść grosze do kasy oszczędności, niż do szynkowni, lub rzeczy do domu zastawnego (gdzie na zastawy czyli fanty pożyczają!) Jak to ładnie, jeżeli w naglącéj potrzebie z kasy oszczędności odebrać można pieniądze oszczędzone, co w każdy moment jest wolno! — Podobnemi kasami oszczędności są też kasy pogrzebowe, jakie teraz już znachodzimy w niektórych wsiach większych, przemysłowych, np. w Siemianowicach pod Bytomiem. Każdy członek płaci przy śmierci każdego innego członka parę srebrników (czeskich) do kasy, co i dla uboższych nie ma trudności, a za to dostanie familia jego przy śmierci jego, wystarczającą na pogrzeb ilość pieniędzy, a może i więcéj. W niektórych familiach są wpisani do kasy pogrzebowéj ojciec, matka i inni starsi członkowie rodziny; oczywiście musi wtenczas téż każdy członek przy każdym przypadku śmierci innego członka płacić osobno.— Niewiele się téż płaci na rok za zabezpieczenie budynków, sprzętów domowych i gospodarskich, zboża, słomy, siana i innych płodów ziemskich, już sprzątnionych, od ognia, lub będących jeszcze na polu — od gradobicia, a jak nadbije wynagrodzenie szkody takowéj w gotówce! — Więcéj już kosztuje wkupienie się do *towarzystwa zabezpieczenia życia;* lecz płaci się tém mniéj, im mniejsza jest suma zabezpieczenia i im młodszy jest wkupujący się człowiek. Zabezpieczoną ilość pieniędzy zostawi wkupiony po śmierci jako czysty majątek familii swojéj lub temu, dla kogo ją przed śmiercią przeznaczył. Nader korzystne téż jest udanie się w razie potrzeby zaciągnienia pożyczki do jakiéj *kasy forszusowéj,* ponieważ takowa nie żywi się tukiem (szpikiem) ludzi biednych, jak lichwiarze, których teraz tak dużo, a niestety téż między chrześcianami. Jest grzechem wołającym do nieba o pomstę, wziąść prowizye często wyższe od kapitału; lecz biedny jest rad, jeżeli mu tylko kto pożyczy. Niektórzy w tém są lekkomyślni, niepamiętając o tém, ile ludzi przez lichwiarzy już zginęło; inni zaś nie umieją sobie obrachować, jak wysokie płacą procenta. Jeżeli np. ktoś od 10 talarów na półmiesiąca płaci talara prowizyi, jak się często zdarza, tedy na miesiąc wypada 2 talary, na rok zaś 12 razy 2 talary czyli 24 talary; od stu talarów zaś musiałby 10 razy więcéj płacić, niż od 10 tal., więc 10 razy 24 tal. czyli 240.; odsetki (procenta) zatém wynoszą 240, więc prawie półtrzecia razu przewyższa kapitał. Nie musiż człowiek biedny w skutek takich pożyczek zginąć, jeżeli się częściéj powtórzą? — Każdy przyjaciel ludu będzie miał wielką zasługę, przestrzegając lud, szczególnie naszych górników, hutników i wyrobników, o lekkomyślności i nieostrożności takowéj; oświecając ich też co do korzyści wypływającéj z udziału we wspomnionych i podobnych kasach. Jest przecież duchowym uczynkiem miłosierdzia, „nieumiejętnych nauczać,“ bądźto w rzeczach dotyczących duszy, lub ciała; a zdaje się, iż „umiejętni“ nadto mało trudnią się losem „nieumiejętnych,“ w skutek czego ostatni do pierwszych też niemają zaufania wielkiego, a że zaufanie i przywiązanie do pierwszego lepszego Mośką lichwiarza i oszusta są większe, ponieważ się inaczéj z ludem obchodzą, chociaż często tylko dla zysku własnego, więc w sposób obłudny. —

Interesownemi zresztą dla wielu będą podania następujące, z których poznać można korzyść połączenia się na cele wspólne, dobru pospolitemu służące: A to w Prusach całych w roku 1868 było 85 stowarzyszeń górniczych (Knappschafts-Vereine) przy 2058 kopalniach, 164 hutach i 16 salinach czyli warzelniach soli. Robotników czynnych każdego rodzaju było ze wszystkiem 181,482. Stowarzyszenia te miały dochodów 1,753,593 talarów, wydatków 1,736,648 tal. Wydatki na chorych wynosiły przez rok tenże 636,356 tal; na inwalidów zupełnych tj. dla niemocy ciała pracować niemogących, 370,732 tal., na inwalidów niezupełnych 2045 tal.; na wdowy 289,775 tal.; na sieroty 121,787 tal., ogółem 748,349 tal. Majątek wszystkich stowarzyszeń wynosił wtenczas w kapitałach 2,830,693 talarów, w gruntach, budynkach i sprzętach 3,570,783 tal. Takie sumy tylko są podobne w skutek stowarzyszenia się górników, hutników i należących do nich wyrobników, bo kropla przy kropli tworzy morze. Podobne stowarzyszenia pomocnicze i zasiłkowe również korzystnie mogą też istnieć między innymi i wszystkimi robotnikami, rzemieślnikami i przemysłowcami, a jeżeli istnieją, byłoby stratą z własnéj winy niekorzystanie z nich. Zaniedbanie udziału w takich zakładach ze strony ludu zwyczajnie jest skutkiem nieznajomości tychże dokładnéj i przesądów ludu, nieufającemu urządzeniom nowym, z pod niego nie wyszłym. Tu braknie oświecenia, lecz od ludzi rozsądnych, na rzeczy się znających i miłość do ludu posiadających!

Doświadczenie wskazuje, iż ubóstwo nie weźmie góry w okolicach *rolnictwem* kwitnących; więc mogą mieć sposobność uszczęśliwienia ludu wszyscy, którzy potrafią podnieść nauką i przykładem między nim rolnictwo, jako też inne gałęzie zarobkowe, z témże połączone, jakoto chów koni, bydła, tuczników (wieprzy,) drobiazgu itp.; pszczelnictwo, ogrodownictwo, uprawa lnu i chmielu itp. Oczywiście jest własnym interesem ludu, przyjąć takowe nauki i naśladować korzystne przykłady; kto bowiem dziś co do wspomnionych gałęzi zarobkowych nie sprzyja postępowi, sam sobie winien, jeżeli go inni co do bytu dobrego wyścigną, biorąc mu — jak zwykł mówić lud — z chleba masło, zostawiając mu chléb suchy, tj. zarobek szczupły, niewystarczający. — Każdy zresztą wie dobrze, że mała płaszczyzna roli nie może wydawać korzyści wielkiéj, że więc podział roli jeden samego gospodarstwa na części coraz mniejsze jest szkodliwym; a przekonano się już dawno, że w skutek takiego podziału ciągłego mnoży się tylko ubóstwo. Dziaduś może był dosyć majętnym, synowie jego zaś, podzieliwszy według jego woli między sobą rolą ojcowską, już nie byli się mogli nazwać majętnymi, podczas gdy wnukowie w skutek dalszego podziału roli prawie już byli ubogimi. Im większe są gospodarstwa rolnicze, tém prędzéj młody gospodarz na nich może się dorobić mająteczku, lub przynajmniéj bytu bez trosek; prędzéj też dostanie żonę z majęteczkiem, w skutek czego też prędzéj będzie w stanie wypłacić rodzeństwu swemu cząstkę ojcowską; temuż zaś może być obojętnie, czy cząstkę swą spadkową ma pobrać w gotowiźnie, lub gruntami; za pieniądze przecież może sobie i grunta kupić. Podczas gdy z małego kawałka roli nikt nie może się wyżywić, szczególnie kiedy nieurodzaj; podczas gdy sam musi uprawiać rolą, niemogąc sobie trzymać czeladzi, nie wpadnie gospodarz większy tak łatwo w istotną biedę, a w domu i gospodarstwie jego znajdzie kilku lub kilkunastu ludzi służących lub wyrobników robotę i chléb swój. Jeżeli gospodarz taki sprawiedliwie płaci za robotę; jeżeli jest rozsądnym i ludzkim, wtenczas znacznie może się ulżyć los służących i pracujących u niego; wszyscy przecież gospodarzami być nie mogą, a gdyby nie było robotników, niktby nie miał chleba, a wszyscy musieliby głodem umrzeć. Tak potrzebni, jak robotnicy, są też pracodawcy, czyli właściciele dóbr i gospodarstw, bo robotnik bez tychże niemiałby roboty; zupełnie mały gospodarz zaś jest własnym swym wyrobnikiem, a nikomu nie może dostarczać sposobności do zarobku. Z tego wynika, iż skutecznym środkiem przeciw rozszerzaniu się ubóstwa powszechnego jest też staranie ludzi na innych wpływ mających, *aby się wystrzegali rozdrobienia gospodarstw.*

**Komunizm.** Na czele niniejszéj rozprawy nazwałem pauperyzm czyli powszechne zubożenie ludu, jakiego matką dwóch córek, gorszych jeszcze od matki, któremi są *komunizm i socyalizm,* a wszystkie w napisie artykułu niniejszego są oznaczone jako „trzy Furye czyli Jędze wieku dziewiętnastego.“ (Furye były zmyślone boginie zemsty starożytnych Greków i Rzymian pogańskich, więc istoty nader złośliwe. — Furyą, Jędzą lub Xantyppą nazywają też bardzo złośliwą kobietę.) Jużem wyżéj o tém wspomniał, że ubóstwo niepołączone z religią jest przyczyną różnych wykroczeń co do obyczajów, często nawet wielkich zbrodni. To szczególnie powiedzieć można od lat ośmdziesiąt, to jest od czasów pierwszéj r e w o l u c y i  f r a n c u z k i é j, wybuchłéj w roku 1589. Rozbestwionemu pospólstwu, któremu się nie chciało pracować, zachciało się wtenczas dóbr i majątku ludzi bogatszych, których jako „zwolenników“ uwięzionego króla też najbardziéj prześladowano, aby własność ich złupić. W celu zniesienia każdéj Zwierzchności duchowéj i świeckiéj a nawet wiary w samego Boga — nauczono lud prosty, że on jest samowładzcą swoim, któremu należy kraj cały, więc też wszystkie w nim grunta, będące zatém własnością wspólną ludu, a że każdy bogatszy właściciel gruntów okradł lud. *Z téj zasady wywiedziono konieczność odebrania gruntów i majętności innéj bogatym a rozdzielenia ich po równych częściach między lud cały. Równość i wspólność dóbr taż czyli majątku w skutek złupienia bogatych jest owém wykroczeniem zasad zdrowych i rozsądnych, którem nazywają komunizmem.* — Porządek po rewolucyi we Francyi znowu przywrócono, lecz komunizm nieustał; owszem wzmagał się ciągle, nawet przez osobne pisma i dzienniki, znalazł zwolenników we wszystkich krajach europejskich i okazywał potęgę swą wszędzie, kiedy pospólstwo, zwiedzione i rozjątrzone przez kierowników wszelkiego buntu i obalenia, na niejaki czas przez bunt otrzymało w kraju górę. Tego szczególnie było można dostrzédz w czasie taknazwanéj rewolucyi lutowéj 1848 roku w Paryżu, w skutek któréj dwujęzyczny król Ludwik Filip stracił tron francuzki. Stowarzyszenia komunistyczne pod przewodnictwem najzaciętszych obrońców i szerzycieli komunizmu, których głowami byli Cabet (Kabe) i Raspail (Raspel,) a osobno znowu Barbes (Barb) i Blanqui (Blanki,) stanowiący czwórkę rozbrykającą się, którąby z pewnością powóz państwowy, już wywrócony, była za sobą pociągła w przepaść, gdyby przyjaciele porządku niebyli jéj wstrzymali. Pierwsi trzéj tychże szaleńców, złączywszy się jakoś w trójkę samodzielną,) ustawili do bitwy obywatelskiéj w mieście Paryżu 150 tysięcy

uzbrojonych komunistów z grona robotników, ubranych w bluzy (niby fałdziste koszule różnego koloru w miejsce surduta.) Ci zwolennicy obalenia żądali 17. Marca wprowadzenia rzeczypospolitéj według swych zasad komunistycznych urządzonéj; nie miało odtąd być ani panów ani sług, a robotnicy już nie mieli zależeć od pracodawców. Jak te zasady szalone wykonywać, o to sobie nie łamali głowy, utrzymując że się wszystko znajdzie samo, jeżeli sobie tylko przywłaszczą majątek i dobra bogatych. Mając zamiar, złupić majątek króla i znanego milionera Rothschilda w Paryżu, spalili temu i owemu siedliska (pałace) letnie i dopuścili się innych niedorzeczności. W głównym pałacu królewskim w Paryżu potrzaskali wszystko, co znaleźli; przed pięknym krzyżem z kości słoniowéj zaś zdjęli czapkę i z uszanowaniem zanieśli go do kościoła jednego. Wywlokłszy tron na ulicę spalili go. W tym pałacu rozgościło się dużo ludzi ubogich, a między nimi téż 1300 rozwiozłych kobiet, wypuszczonych codopiero przez buntowników z lazaretu, gdzie były uwięzione dla szkaradnych chorób z rozwiozłego życia pochodzących. W salach owego pałacu królewskiego działy się przez dwa tygodnie rzeczy i zabawy, o których pisać wzdryga się pióro. — Dnia 16. Kwietnia żądało znowu 40,000 robotników, zgromadzonych przed pałacem rządowym, wolności podług zasad komunistycznych, lecz 100 tysięcy gwardyi narodowéj nie dało przerwać pokoju. — Dnia 15. Maja zgromadziło się nawet 100 tysięcy ludzi na placu jednym, żądając aby się Rząd tymczasowy przychylił do wyprawy wojennéj na rzecz powstających wtenczas przeciw Rosyi Polaków; żądanie toż wielogłosowe zaś też było daremne. Zresztą wywarli robotnicy na Rząd taki ucisk, że zwyczajny robotnik w bluzie, nazwiskiem Albert, został przyjętym za członka Rządu tymczasowego. Tenże z innym członkiem Rządu był przyczyną otworzenia taknazwanych warsztatów narodowych, w których z początku 20,000, późniéj 4 razy tyle robotników pracowało na rachunek Rządu za bardzo dobrą zapłatę, chociaż wielu z nich bardziéj próżnowało, niż robiło. Komuniści mieli zasadę, że Rząd jest obowiązany, dostarczać ludowi roboty. Wszyscy ci robotnicy zresztą byli uzbrojeni, jak żołnierze, i na formalne oddziały wojskowe podzieleni. Ponieważ to wojsko rewolucyjne dla Rządu było nader niebezpieczne; ponieważ Rząd z roboty tych ludzi nie miał korzyści, lecz przez czas krótki 14 milionów franków (po 8 śr.) wydatków, wypowiedział Rząd 22. Czerwca 7000 takim robotnikom i kazał rozbroić wszystkich do gwardyi narodowéj nienależących. Okoliczność ta dała powód do powszechnego powstania owych robotników, które wybuchło 23. Czerwca i skończyło się dopiero 26. zupełném zwycięztwem wojska nad buntownikami i komunistami. Byłato walka ogromna w ulicach, przy któréj nawet armaty wiele miały do czynienia, szczególnie aby rozstrzelać barykady wystawione przez buntowników z kamieni, wozów i różnych sprzętów w celu bronienia się przeciw wojsku. Na takiéj barykadzie zastrzelił jeden buntownik godnego Arcybiskupa paryzkiego, księdza d'Affre (Daffer,) starca, który tam był przyszedł, aby z krzyżem w dłoni napominać robotników do spokojności. Kilka lat późniéj wyzdradziła stara kobieta na łożu śmiertelném mordercę tegoż szlachetnego męczennika pokoju. — Komunizm poniósł wtenczas klęskę wielką; lecz jemu urośnie jak soliterowi (bandwurm) zawsze nowa głowa, jeżeli stara mu się urwie wraz z jaką częścią ciała: komunizm więc jeszcze żyje.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

---

## ROZMOWA O WIERZE.

**Bogumił przekonywa się o pożytku czci i wzywaniu Świętych.**

*(Ciąg dalszy.)*

*O wzywaniu Świętych.*

Muszę ci tu, rzekłem, mój przyjacielu uczynić zarzut. Pismo św. powiada, że jeden jest Bóg, i jeden pośrednik między Bogiem i ludźmi; na cóż tedy pośrednictwo Świętych? A nadto czyż nie wiesz, że Bóg samą tylko będąc miłością, zawsze jest gotów wysłuchać każdego, kto Go prawdziwie prosi? A czyż wreszcie nie wiesz, że wedle pierwszego przykazania w samym tylko Bogu mamy pokładać ufność i od Niego wszystkiego oczekiwać?

To wszystko, rzekł towarzysz, znane mi dobrze, zapewniam cię atoli, że się to nie sprzeciwia wzywaniu Świętych. Dla łatwiejszego zrozumienia, muszę ci przypomnieć, że kościół katolicki nie nakazuje wzywać Świętych, jeno dozwala to czynić i pochwala. Naucza, że dobrze jest i pożytecznie wzywać Świętych, nie dlatego, jakoby oni własną mocą mogli nam dopomagać, ale że są przyjaciołmi Bożymi, i że Bóg ich orędownictwo mile przyjmuje. Skoro zaś Święci rzeczywiście wstawiają się za nami, a Bóg wysłuchywa ich prośby: czemużby nie było wolno prosić ich o przyczynę i pośrednictwo? Czyliż się nie godzi modlić jednym za drugich? (Jak. 5. 16.); albożto św. Paweł nie prosił mieszkańców Efezu, Kolossy i Tesaloniki o modlitwę, obiecując im swoję? (Ef. 6. 18., Kol. 4. 3., I. Tesal. 5. 25., II. Tesal. 3. 1.)

A jeżeli przystało polecać się modlitwom ludzi podległych ułomnościom, dlaczegóżby nie wzywać pomocy tych, co z Chrystusem królują w niebie? I któż za złe poczyta dziecku, które wzdychając do swego zmarłego ojca, tak się odezwie: o dobry ojcze! nie zapominaj o mnie sierocie; módl się i proś Boga za mnie, jakeś to czynił na ziemi! Któż się ośmieli przypisywać takiemu dziecku niedorzeczność? I czemużby się niegodziło wzywać innych duchów a zwłaszcza Świętych, i prosić ich o pośrednictwo? W czasach przedchrześciańskich wolno było przedstawiać Bogu zasługi wiernych jego służebników: Abrahama, Izaaka, Jakóba, Mojżesza i innych; a dlaczegożby nie było wolno wspominać w naszych modłach o Świętych, których Bóg swemi łaskami zaszczycił? Alboż to ubliża Bogu, gdy się do Niego za przyczyną Świętych uciekamy? Jeżeli matka na prośbę swego dziecka wstawia się za niem do męża, czyż mu to uwłacza? wcale nie; wie on, że się to dzieje nie z braku miłości i zaufania, ale jedynie dla powagi, jaką dziecię przywięzuje do pośrednictwa matki w mniemaniu, iż jéj mąż niczego odmówić nie może. Nie broni nam kościół udawać się w modlitwach naszych wprost do Boga; ale powinniśmy się obawiać, aby Bóg nie odwrócił od nas swéj twarzy dla grzechów naszych. Jeżeli zaś w głębokiéj pokorze i uznaniu własnéj niegodności szukamy

przyjaciół i pośredników, możemy się spodziewać, że dla ich zasług snadniéj nas Bóg wysłucha, prędzéj przebaczy, i obfitszego udzieli błogosławieństwa.

Ale czyż w ten sposób, rzekłem, nie uwłaczamy czci Boskiéj i pośrednictwu Zbawiciela naszego? Tego się nie obawiaj, mówił podróżny. Pan Jezus zawsze jest naszym u Ojca pośrednikiem; wzywając o przyczynę Świętych, całą ufność pokładamy w Bogu, od Niego oczekujemy udzielenia dobra, lub odwrócenia nieszczęścia, a Świętych prosimy li tylko o to aby się za nami wstawiali; to też modląc się do Pana Boga wołamy: *„Zmiłuj się nad nami, wysłuchaj nas, odpuść nam Panie!“* a do Świętych: *„Módlcie się, przyczyńcie się za nami!“* Pośrednictwo tedy Syna Bożego zależy na udzielaniu nam łask potrzebnych; pośrednictwo zaś Świętych dzieje się tylko przez ich modlitwy za nas. Chrystus Pan jest i będzie na wieki najwyższym pośrednikiem naszym, jest On i będzie zawsze słońcem sprawiedliwości, choćby Święci, jako śliczne gwiazdy, jaśnieli przy Nim. Od Niego wyłącznie pochodzi wszelkie światło, Święci zaś, jeśli takowe posiadają, to nie ze siebie, ale od Chrystusa. Czem są, są tylko przez Niego, on ich do siebie przyciągnął i wsławił. A jako słońce na sklepieniu niebios nie traci piękna i światła, gdy mu miliony jasnych gwiazd towarzyszą: tak samo i Zbawiciel żadnéj nie doznawa szkody ze strony wiernych służebników swoich. Na wszystko się zgadzam, odezwałem się znowu, ale mi się jakoś nie zdaje, aby pośrednictwo Świętych mogło nam być tak pożyteczne; przeto chciałbym wiedzieć, że ich za nami orędownictwo jest rzeczywiste i Bogu miłe. Alboż nie wiesz, rzekł towarzysz, że Bóg każdy dobry uczynek pochwala i chętnie przyjmuje? Orędownictwo Świętych jest bezwątpienia dobrym uczynkiem: dlaczegożby się nie miało Bogu podobać? Jeżeli modlitwa Mojżesza była pożyteczna wszystkiemu ludowi Izraelskiemu na puszczy (IV. Moj. 14. 19.): dlaczegóżby nie miała być korzystną dla nas prośba ukochanych przyjaciół Bożych? Co do mnie, polegam na słowach Jana św. *„Wstępuje dym kadzenia z modlitw Świętych z rąk Anioła przed Boga.“* (Obj. 8. 4.)

W takito sposób przekonałem się, że kościół katolicki ma słuszność, gdy naucza o skuteczności i pożytku wzywania Świętych i bardzom się z tego ucieszył. Towarzysz dziękował Bogu za udzieloną mu łaskę, a w końcu dodał: Nauka to stara i powszechna i stwierdzona pismami Ojców kościoła. Choćem nie uczony, przytoczę ci zdania niektórych. Oto słowa Orygenesa (ur. 185, †254 w Tyrze): *„Upadnę na kolana; nieśmiejąc dla grzechów modlitwy mojéj Bogu przedstawić, będę wzywał pomocy wszystkich SS. O błogosławieni obywatele niebios! wzdychając i płacząc proszę Was, przyczyńcie się za mną biednym grzesznikiem do Boga.“* (In Lament.) Św. Efrem, nauczycielem świata zwany (†378) tak się modlił: *„Chwalebni męczennicy, wspierajcie mię modlitwami waszemi, abym znalazł miłosierdzie w dniu ostatecznego sądu. Wzruszeni nędzą moją, wspomóżcie mię przed tronem Majestatu Boskiego, abym przez wasze modlitwy dostąpił zbawienia i stał się uczestnikiem szczęścia wiecznego.“* (Kaz. o męcz. Guillois II. 120.) a św. Cypryan biskup (†258) napomina wiernych, aby gdy umrą, nie zapominali o pozostałych na ziemi swych braciach, i tak mówi: *I wtenczas gdy nas Bóg powoła z tego padołu, nie przestawajmy się kochać w Panu i wstawiać się za żywymi do niego.“* (List 57. od Cor.) Nie tajno mi, odezwałem się wreszcie, że sam nawet Luter wyznał: *„O pośrednictwie Świętych stale ze wszystkiemi chrześciany wierzę, że ich powinniśmy czcić i wzywać.“* (T. I. Jenen. 165.) Takie było przekonanie Lutra, rzekł mój towarzysz, ale zupełnie inaczéj uczą teraźniejsi protestanci; przeto mniemam, że gdyby zmartwychpowstał, nie przyznałby się do nich i surowo by ich karał. —

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

---

**Bóg to odpłaci na naszych dzieciach.**

W pewną niedzielę rano 1837 roku, szła w prostem odzieniu na przechadzkę do Ischl Jéj Cesarska Wysokość Arcyksiężna austryacka Zofia wraz ze swemi dziećmi, poglądając na nie z uśmiechem i macierzyńską radością jako na młodociane i pełne nadziei swego małżeństwa szczęśliwe latorośle; aliści ukazał się na drodze wieśniak w ubraniu świątecznem, z dzieckiem na ręku, przystawał co chwila drapał się po głowie, i oglądał na wszystkie strony, jakby wyczekując na kogoś, dziecko liczące może około dni ośm, niemogąc znieść wielkiego upału słońca, naraz poczęło nielitościwie krzyczeć, co naszego wieśniaka jeszcze większego kłopotu nabawiło. Siadł więc na kamieniu, aby je uspokoić, ledwie co kilka chwil tak upłynęło, wtem niespodzianie stanęła przed nim Arcyksiężna, któréj on nie znał. „Jakże możecie w taki upał biedne dziecko ze sobą po drodze obnosić?“ pytała się Arcyksiężna, schylając się ku dziecku, które na jéj łagodne przymilanie się w téj chwili ucichło. „Tak, wy mieszczanie mówicie, jak rozumiecie, rzekł wieśniak, „jabym tego nierobił, gdybym niemusiał! Ja z moją kobietą mieszkam tam oto wysoko przy solnéj górze, a tu należymy do parafii. Dziś mieliśmy tę małą dać ochrzcić, i gdy ja z akuszerką do pana pisarza solnego przychodzę, aby szedł z nami do kościoła trzymać dziecko do chrztu, jak obiecał, jego niema w domu, musiał jechać do Gmunden. Teraz niewiem, co począć, akuszerka poszła szukać innego kómotra, i długo nieprzychodzi, a tymczasem biedny robak i zamrzeć może.“ „Otóż jeżeli tylko oto wam chodzi,“ rzekła Arcyksiężna, to wam pomódz można, ja i mój mąż będziemy stać w komotry.“ „Oho!“ rzekł wieśniak, „niedrwijcie sobie ze mnie!“ „Doprawdy nie żartuję z was, będziemy stać w komotry.“ A kiedy tak, to bardzo proszę, i pięknie dziękuję“ rzekł wieśniak, Bóg wam to odpłaci na dzieciach waszych!“

Wzruszona Arcyksiężna zawołała na męża, który wsparłszy się leżał w oknie i bez zwłoki towarzyszyli wieśniakowi śmiało teraz zdążającemu do kościoła parafialnego. Lecz któż opisać potrafi zdumienie proboszcza, który poznał Najjaśniejszych komotrów, kto opowiedzieć zdoła radosne przerażenie ubogiego wieśniaka, gdy Arcyksiężna jego córeczkę do chrztu św. podawała, a jeszcze kto opowie uciesznieszą niespodziankę, gdy po skończonym św. obrzędzie hojnie udarowany tenże wieśniak wracał do domu, gdzie w krótce stanąwszy, upojony radością, niemógł w pierwszéj chwili nic innego o tym szczęśliwym wypadku powiedzieć, jak tylko te przerywane wyrazy: kobieto! łaska! honor! nasza najjaśniejsza księżna i dobry nąsz książę! Zofia imie téj małéj! o mój Boże! honor! A tak wiele pieniędzy, patrz jeno, jam ich prawie niewidział, a tak mi było dobrze, widzisz żono, to tu ła-

skawa Arcyksiężna pocałowała, niech ją Bóg zachowuje, i niech błogosławi wszystkę cesarską rodzinę!" I łzy ciekły z oczu temu prostaczkowi. —

Bóg to odpłaci na naszych dzieciach, powiedział wieśniak, rzekła Arcyksiężna do swego męża, gdy wychodzili z kościoła; i to się dosłownie ziściło. Gdy bowiem mały arcyksiążę Franciszek Józef w roku 1842 niebezpieczną chorobą złożony, na łożu boleści leżał, gdy Arcyksiężna matka płacząc i modląc się przy łożu jego klęczała; w téj saméj chwili wiele modłów wznosiło się ku niebu za jego zdrowie; ale i tam na górach w ubogiéj chacie przy solnéj górze klęczał wieśniak, jego żona i dziecko modlili się gorąco za syna swych dobroczyńców: Bóg wysłuchał ich modły, książę przetrzymał groźne przesilenie choroby, ozdrowiał: matka radośnie uściskała teraz czerstwego synka, i ojciec z rozkoszą przytulił go do serca; bo sprawdziło się dosłownie owo prostego wieśniaka życzenie: „Bóg to odpłaci na waszych dzieciach!"

## Pobożne Matki.

1) Dom pobożnych chrześcian jest domem religii, domem modlitwy, kościołem pobożności i wszelkiéj cnoty, szkołą dobrych obyczajów i klasztorem zamkniętym światu i jego próżnościom. Szczęśliwy ten dom, w którym się znajduje taki ród, jak w owych familiach pierwiastkowych chrześcian, o których nam historya powiada: że mogli mówić, i rzeczywiście mówili tak do siebie: wielki poczet św. męczenników byli to rzeczywiści nasi przodkowie, św. Makryna, była to nasza prababka; św. Bazyli, to nasz ojciec, św. Eumelia, to nasza matka, która swoje czworo dzieci wychowała także na Świętych, a tymi są: święty Bazyli wielki, św. Grzegorz z Nissy, św. Piotr z Sebasty i św. Makryna młodsza. — Ta dobra matka utrzymywała swe dzieci w takiéj skromności, iż te nieznały więcéj ulic w mieście, jak tylko te dwie: do kościoła i do szkoły.

2) Święta Blanka, królowa francuzka, co wieczór brała swego synka na ręce i nim go złożyła do spania, mawiała do niego: moje dziecię, wolałabym cię raczéj na tych rękach zanieść do grobu, aniżeli widzieć albo słyszeć, żeś ciężkim grzechem Pana Boga obraził. A tym synem jest to sławny król francuzki, św. Ludwik IX.

3) Jana Gersona od samego dzieciństwa prowadzono szczególniejszym sposobem do bojaźni Bożéj. Gdy chłopiec wróciwszy ze szkoły, jeść prosił, matka kazała mu uklęknąć, podnieść oczy i ręce ku niebu, i Boga, od którego wszelkie dobro pochodzi, prosić o jadło i napój. Skoro to chłopiec uczynił, natychmiast znalazł gotowy posiłek; i w swéj niewinności rozumiał, że mu go sam Bóg z nieba na jego prośby spuścił. Ten chłopiec tak pobożnie wychowany, był potem jednym z najsławniejszych teologów czternastego stulecia, i kanclerzem wszechnicy paryzkiéj. Jego spółcześni uczeni nadali mu imię honorowe: Doktor christianissimus, co znaczy: nauczyciel prawdziwie chrześciański.

4) Maksymiliana Brentano de la Roche, zmarła 1793. r. była matką sławnego niemieckiego poety Klemensa Brentano z Frankfurtu nad Menem. Ten spędziwszy cały czas swego dzieciństwa przy ciotce w Koblencyi, rzadko miał sposobność widywać się z matką i jéj obecnością się cieszyć; dla tego, w towarzystwie swych przyjaciół mniéj opowiadał o niéj, niż o innych krewnych; jednakowoż obraz jéj głęboko w pamięci wyryty, na całe swe życie wdzięcznie zachował. Jednego wieczora, gdy matka z odwiedzin przyjaciół wróciła do domu, on i kuzyni jego już spali, i jak była ubrana w czarny płaszczyk, weszła do dziecinnéj sypialni; tedy Klemens, który sam jeden jeszcze nadobre niezasnął, widział doskonale, jak matka obchodząc z kolei ich łóżeczka, każdego ze śpiących ucałowała, i błogosławiąc, każdemu krzyż święty na czole zrobiła. Potem po wielu latach póżniéj, Klemens nieraz opowiadał, że ten bezpośrednio wspomniony obraz matki często mu na pamięć przychodził, i niezapomniał go też nigdy; a nawet gdy serce jego, w czasie ówczesnych dzikich wojen, szałem świata porwane, zbłąkało się od prawdziwéj wiary i czci krzyża Chrystusowego, obraz ten miłością macierzyńską wzywał go do powrotu na łono św. religii, i rzeczywiście pojednał go z nią szczęśliwie.

Matki chrześciańskie, patrzcie jak wielka jest moc waszéj pobożności! Jeśli dziecko wasze wychowacie rzeczywiście pobożnie, to ono albo na zawsze takiem pozostanie, albo też, choćby się w drodze cnoty na jakiś czas zapomniało, to w chwilach nieszczęść, utrapień lub spokoju, spomniawszy sobie na pobożność młodych lat swoich, prędzéj czy późniéj wejdzie w samego siebie, uzna potrzebę cnoty i obowiązek służenia Bogu; czego przy łasce Bożéj, któréj Bóg nieodmawia skruszonemu, będzie ten skutek, że zalane łzami powróci do Ojca, którego opuściło, i znów, ale szczeréj i staléj pokocha pobożność i cnotę. To jednak tylko wtenczas nastąpić może, gdy wy matki będąc same gruntownie pobożne, uczyć będziecie nieustannie dzieci wasze téj cnoty słowem i przykładem od pierwszéj ich młodości. O! czyńcież tak matki chrześciańskie, a zobaczycie, że w krótce wszelkie występki zникną ze świata, a przynajmniéj z rodzin waszych, a na ich miejscu zakwitnie pobożność i cnota.

## POLITYCZNY PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

*(K.)* **Prusy.** Dnia 3. Sierpnia b. roku przypada stoletnia uroczystość urodzin ś. p. Fryderyka Wilhelma III. ojca obecnie panującego króla Wilhelma IV., który to dzień dlatego będzie uroczyście obchodzony, ponieważ odsłonięty zostanie pomnik w ogrodzie przed pałacem królewskim w Berlinie, temuż ś. p. królowi poświęcony. Tymczasem pojechał król Jegomość do miasta Kassel na otwarcie wystawy sprzętów domowych również narzędzi gospodarczych, poczem pojechał do wód w Ems. Boże racz nam naszego sędziwego JMCi króla w jak najdłuższe lata przy zdrowiu utrzymać. — Nasza jeszcze młoda Flota udała się dla próby w podróż po atlantyckim morzu, pod dowództwem księcia-Admirała Wojciecha (Adalbert.) Możemy być dumni, że i pruski sztandar w sposób honorowy zastąpiony, na morzu z powagą pokazać się może.

Do wyborów uorganizowali się już katolicy nieomal we wszystkich prowincyach naszego Państwa. My żądamy od tych, których obierzemy, aby jaknajgorliwiéj dopominali się 1) o nietykalne nam utrzymanie prawem i ustawami udzielonéj samodzielności kościoła naszego katolickiego tak co do porządku jakoteż zawiadowania spraw swoich, osobliwie względem kształcenia i rozwijania się stowarzyszeń kościelnych; 2) ażeby walczyli przeciw wszystkim dążeniom i zaczepkom na zaprowadzenie.

szkół ludowych bezkonfesyjnych, i starali się o zapewnienie najświętszych praw familijnych, i o urzeczywistnienie ustawą przyobiecanéj wolności nauczania. — Obierajcie więc mężów, którzy mają odwagę zwycięzko nasze prawa bronić, abyśmy nie byli przymuszeni, nasze dzieci powierzać nauczycielom nie znającym Boga ani religii. Dzieci są najdroższem skarbem dla rodziców; a więc nikt niemoże nas przymusić, abyśmy je w ręce bezbożności oddawali; ale jeżeli przy wyborach zrobimy naszą powinność i obierzemy mężów niezależnych i odważnych, którzyby byli wstanie, najważniejsze nasze interesa zapewnić. Do tego musi nas zachęcić zapatrywanie się na inne kraje, w ktorych katolicy mają znacznie większe przeszkody do zniesienia, a przecież zwyciężyli. W Belgii było całe ministerium za wyborami anti-religijnych osób, nieomal wszyscy urzędnicy pracowali ile mogli przeciw katolickiemu stronnictwu, dosyć znaczna część dzienników nie szczędziła także czasu na potępienie katolików, nakoniec jeden znaczny katolik, który był założycielem kilku towarzystw kredytowych ziemskich, i które niedawno zbankrutowały, przezco kilka set katolików najwięcéj między włościanami ciężkie szkody poniosło. To ostatnie nieszczęście już wrogom wystarczyło aby najzacniejszych przewódzców katolickich pod pręgierz postawić. Ale pomimo tego wszystkiego tak włościanie, jakoteż robotnicy i rzemieślnicy nie robili stronnictwo katolickie odpowiedzialnem za powyższe nieszczęście i — zwycięztwo katolików było rozstrzygnięte. My niemamy przecież takich przeszkód do zwalczenia, nasze ministerium nie jest nam nieprzyjaźném, właśnie my chcemy go jeszcze wspierać i dla tego tem prędzéj powinniśmy zwyciężyć; co daj Boże!

**Bawarya.** W stołecznym mieście Monachium było od dawnych czasów zaprowadzono, że co rok na pokrycie kosztów uświetnienia uroczystości „Bożego Ciała," wydawał magistrat z swéj kasy pewną kwotę pieniężną, któréjto ofiary jednak w tem roku odmówił; ale wtem nic dziwnego, gdyż jemu lepiéj podobają się wolnomyślne maskowe spacery, jak uroczystości kościelne. Gorliwi katolicy nie zważali całkiem na tę im uczynioną krzywdę, zrobili bowiem między sobą składkę, z któréj więcéj uzbierali aniżeli było potrzeba. Król Ludwik pozwolił z wszystkich swoich ogrodów nabrać kwiatów, ile tylko będzie potrzeba do ustrojenia ołtarzy i kościołów. Potem on (król) wraz z braćmi i krewnymi przyłączył się do procesyi. Jeszcze nigdy nie było tyle osób z wyższych stanów na procesyi w Boże Ciało, jak w tym roku. Nakoniec gdy magistrat widział, że tak młodzi jak i starzy, bogaci i biedni, panowie i chłopi garną się z największą gorliwością do kościoła, aby podczas procesyi mogli być jak najbliżéj najśw. Sakramentu, a on tylko sam od téj uroczystości się odciągał, więc aby nie pozostać w wstydzie udecydowali Panowie z Magistratu aby się także do procezyi przyłączyć. Podobnie stało się w Augsburgu podczas dni krzyżowych.

**W Belgii** pokazał naród przez ostatnie wybory, że większość ludu jest szczéro-katolicką, a o liberalnych masonach nic wiedzieć nie chce. Dotychczasowe, kościołowi nieprzyjaźne ministerium musiało wziąść dymisyę. Teraz nie wybierało stronnictwo kościelne, tylko właśnie ci, w których liberalni mieli najgłówniejszy punkt oparcia, jak naprzykład w Lent, w mieście mającém 116,000 mieszkańców, w którym poprzednio tylko kościołowi nieprzyjaźnych posłów obierano, a teraz obrano szcześciu najlepszych katolików, a siódmy tak zwany liberalista wcisnął się tylko podczas powtórnych głosowań. Dzienniki liberalne nie bardzo są z tego zadowolone, ale zresztą wszyscy z największą radością przywitali ten nowy obrót rzeczy, bo też już każdy miał za dosyć tych draźnień z strony liberalnych. Kraj chciał mieć spokój; chce mieć wolność i sprawiedliwość we wszystkiem i dla wszystkich równość obowiązków i równość praw dla wszystkich, katolicy nie chcieli daléj być tylko płacicielami podatków, i ciągle uciemiężanemi. A lud wiejski tak tam jak i w Austryi i Bawaryi pokazał, że także ma swoję wolę, a że ta wola może być inną jak takzwanych panów. Mają teraz nowe ministerium, odpowiednie życzeniom całego narodu.

**W Anglii** zdobywa nasza św. religia coraz więcéj członków w sferach wyższéj arystokracyi. Cały szereg najzacniejszéj szlachty i duchowieństwa anglikańskiego, zrzekli się swéj błędnéj wiary i przyłączyli się do kościoła katolickiego, i nietylko że sami to uczynili, ale przyrzekli, że jeszcze więcéj w błędzie zostających przyjmą wiarę rzymsko-katolicką.

W Parlamencie naradzają się teraz między innemi, o ustanowieniu nowego prawa szkolnego. Dużo członków jest za wprowadzeniem szkół bezkonfesyjnych tj. bezreligijnych, ale tam sobie tak nagle nie postępują jak w niektórych Państwach lądu stałego, tylko ponieważ znaczna większość ludu oświadczyła się za tem, aby szkoły według wyznania były oddzielane, więc radził minister parlamentowi aby przyjęto to życzenie. Oby się i u nas tak stać mogło. Jestto obowiązkiem każdego, starać się o to, aby wiedzieć co o tem naród sądzi.

**W Rosyi** jeszcze dziś tak jest jak dawniéj, urzędnik robi co sam chce, mówiąc sobie: car daleko a Bóg wysoko. Cesarz Aleksander, który teraz odwiedza spokrewnione sobie dwory książąt niemieckich, po zrestaurowaniu zdrowia u wód w Ems, zabawi w powrocie do domu jakiś czas w Warszawie. Teraz już robią tam przygotowania, aby tylko car nie zmiarkował nieukontentowanie ludu. Wszystko musi być uroczyste, wesołe i ochocze. Noszenie czarnych sukni jest nawet paniom zakazane.— Następujący przypadek pokazuje nam, jak mężnie jeszcze w Rosyi bywa knut używany. Podczas ostatniego powstania w Polsce, starali się Moskale aby chłopów na swą stronę ściągnąć, obiecując że wszystkie szlacheckie dobra będą między nich podzielone i na własność oddane. Gdy już powstanie zostało stłumione, nie pomyślał żaden Moskal na daną chłopom obietnicę. Chłopi żądali swoje, lecz otrzymawszy odmowną odpowiedź, poddali się losowi. Włościanie z wsi Rejmantarówki w Gubernii Kijowskiéj, nie byli tą odpowiedzią rządu zadowoleni, i przywłaszczyli sobie samowładnie i bezprawnie, obiecane im dwory i do tychże należące grunta. Do wypędzenia ich z tych sobie przywłaszczonych gruntów posłał rząd ruski, wojsko które pochwytawszy chłopów, prowadziło je parami za wieś, gdzie wyliczono im *w jednym dniu* 40 tysięcy batów! Tu się pokazuje cywilizacya carstwa rosyjskiego.

**Austrya** jest teraz wyborami zatrudnioną, jeżeliby takowe znowu niefortunnie wypadły, to wten sposób byłyby dniAustryi co do mocarstwa policzone. Jeden naród z drugim żyje w największéj nienawiści, jak gdyby nie byli członkami jednego Państwa. Stronnictwo katolickie jest bardzo czynne; i chociażby nie wszędzie zwyciężyło,

to przynajmniéj tyle uzyska, że liberały nie będą więcéj z pogardą na nich spoglądać, jakto dotąd czynili, dlatego że katolicy o nic się nie troszczyli. W Austryi wyższéj będzie przynajmniéj ⅔ części katolików obranych; tak samo będzie w Styryi; w Austryi niższéj dotąd dopiero 4 katolików zabrało miejsca liberałom; lecz do tego jeszcze kilku przybędzie. W Solnogrodzie (Salzburg) są liberały tylko jeszcze po miastach, ale wsi są czysto katolickie. Słoweńcy nie robią wyborów w duchu narodowym, tylko w czysto katolickiem. Niema się co dziwić, że katolicy są tak zniechęceni, bo dosyć przykrości znosić musieli. Magistrat wiedeński zakazuje, aby młodzież szkolna na procesye nie uczęszczała, w Gracu zrobił jeden radzca miasta wniosek, aby figurę św. Trójcy, która główny plac zdobi, rozebrać i sprzedać. Także odbył się 19. b. m. w Wiedniu zjazd nauczycieli niemieckich, z którego aż do przesytu przekonaliśmy się, jak słusznie my mamy, że o szkołach, które nie są pod dozorem kościoła, nic wiedzieć nie chcemy. Młodociane serca byłyby napojone trucizną téj hołoty. Im więcéj ci kształciciele młodzieży, na swym zgromadzeniu bluźnili z Boga i kościoła, tém większa była dla nich uciecha. Przytem udawali ci bezbożnicy, jakoby sami byli uprawnieni, nad wychowaniem młodzieży wyrokować. Czuli się téż nadzwyczaj zadowolnieni gdy się wieczór razem przy piwie znaleźli.

**We Włoszech** nie ustąpiły jeszcze dotychczas bandy rewolucyjne z pola walki, rabusie mnożą się osobliwie w południowéj części. Nie w jednéj prowincyi obawiają się ludzie wyjść w pole, z bojaźni aby ich nie złapali, boby albo za wielkie pieniądze wykupić się musieli, alboby ich okropnie zamordowano. Nie szanują oni ani mężczyzn ani niewiast; w jednéj prowincyi zamordowali pasterza, a późniéj całe stado owiec. W jakim tam porządku stoją finanse, łatwo się z tego domyśleć, że minister finansów przy ukończeniu rachunków, rocznych dochodów i wydatków, tylko o 159 milionów lirów zrobił pomyłkę? o któréj go dopiero jeden deputowany przekonał!

## Z Królestwa Polskiego.

*(Dokończenie.)*

List ks. Kaspra Borowskiego podany w tłumaczeniu polskim przez „Czas," opiewa w treści: Na trzecie zawezwanie kollegium petersburgskiego, bym wybrał i wysłał delegowanego z mojéj dyecezyi, odpowiedziałem pod dniem 4. Września. „Zasadniczy dogmat r. kat. kościoła i niezłomny obowiązek sumienia, zmusza mnie wyznać w obec kollegium: że proszę Boga, aby toż wyjednało sobie uznanie J. S. Papieża rzymskiego, inaczéj bowiem nie mogę bez grzechu, według polecenia jego wybrać z mojéj kapituły na następne trzechlecie dolegowanego, któryby zasiadał w kollegium petersburgskim."

Wkrótce po tym oświadczeniu pocieszył mnie Bóg najcenniejszym pismem J. Świątobliwości z miesiąca Sierpnia i władzą nader w porę mi nadaną.

Następnie Biskup zbija twierdzenie *Mosk. Wied.* jakoby próżną była obawa o wiarę katolicką wynikająca z zastąpienia języka polskiego językiem rosyjskim, oraz „Journal de Bruxelles," jakoby porozumiewanie się katolików pod rządem rosyjskim z głową kościoła odbywało się bez przeszkody a nawet z trudnościami mniejszemi, albowiem wszelkie podania Biskupów wyprawia do Rzymu wprost rzymsko-katolickie kollegium duchowne.

Na odpowiedź daną kollegium petersburgskiemu 4 Września otrzymał biskup Borowski od niego zawiadomienie, że cesarz 2. Listopada kazał w skutek tegoż oporu, aby uczestniczył w kollegium prałat ten sam, ks. Maksymilian Roszkowski, który z upływem trzechlecia w Maju, nie wybrany na nowo, żądał uwolnienia z urzędu, i że zatwierdził wybranych przez kapitułę mohilewską, wileńską i telszewską. Teraz zaś żądają od biskupa Borowskiego, aby swoje seminaryum dyecezalne poddał pod władzę akademii petersburgskiéj, jak podlegało jéj przed konkordatem, i aby od osobnego zarządu niezawisłego od Biskupa, złożonego z dwóch świeckich nawet, i to schizmatyków, otrzymało programy, instrukcye i kierunek.

Na pismo ministra z 20. Października w téj myśli przesłane Biskup odpowiedział, że z woli cesarza (wedle kondordatu) z 4. Października 1849 zarząd seminaryum wrócił do stanu normalnego przepisanego przez Sobór trydencki i zmienić się niemoże bez pogwałcenia biskupiego urzędu.

Język rosyjski na Białéj Rusi i na Litwie podstępem przez niektórych księży w wielu miejscach wprowadzony jest do kościoła.

Biskup przestrzegał księży okólnikiem, aby wedle uchwały Soboru Trydenckiego o wulgacie nie dozwalali, aby wraz z liturgią innemu uległa tłómaczeniu. „Jurysdykcya moja napotyka ze wszech stron na przeszkody, wizytowanie kościołów zakazane, instytucye plebanów, wikaryuszów, kapelanów i innych, zależy od zezwolenia gubernatorów, którzy w razach niecierpiących zwłoki, sami załatwiają te sprawy; dobrych nie dopuszczają, tak że niektórzy z nich nader użyteczni, bez zatrudnienia, na niedostatek są narażeni. Kościoły zniesione, oddawane schizmatykom, kaplice dla odległości od kościołów, bardzo potrzebne, zamykane. Katolicy zasmuceni i żałący się wszędzie, nagleni do przyjęcia schizmy, jako jedynego środka poradzenia sobie, słowem otwarte jest prześladowanie i zagłada postawiona."

Zagraża niebezpieczeństwo w całéj liturgii przez wprowadzenie do niéj języka rosyjskiego, o którym na wniosek parafian lub duchowieństwa parafialnego ma ostatecznie rozstrzygnąć ministerstwo spraw wewnętrznych.

W skutek rozporządzeń w téj mierze wydanych ogólnie, dnia 24. Lutego 1870. kijowski jenerał-gubernator ks. *Donduków Korsaków* zażądał od Biskupa: 1) aby ogłosił we wszystkich kościołach jego rozporządzenie, że każdemu katolikowi wolno przez policyą piśmiennie zażądać, aby się modlitwy, hymny i kazania w kościele odbywały w języku rosyjskim; 2) aby książki do modlitwy, rytuały i kazania na język rosyjski tłomaczone i do jego zatwierdzenia oddawane były, lub gdyby nie było nikogo co posiada ten język, lub cerkiewno słowiański, zawiadomić, aby sam wyszukał tłómacza; 3) żądania plebanów względem wprowadzenia języka rosyjskiego przyjmować i swoim zatwierdzeniem poparte do ministra przesyłać. Zresztą za to dobrodziejstwo cesarzowi składać dzięki.

Z tego wynika, jak szybkie przejście od łaski cesarza do gwałtu. Świeckim dozwolono używać języka rosyjskiego, na duchownych nałożona konieczność zmienienia liturgii lub wywołania przeciw sobie ramienia władzy świeckiéj.

W końcu Biskup donosi, że za zwlekanie tych rozporządzeń jako przeciwnych ustawom kanonicznym po-

wołany został do Kijowa 10. Marca i tam wyjechał 13. tegoż miesiąca.

Wedle korespondenta „Czasu“ Biskup już nie wraca do dyecezyi. Byłoby to w sprzeczności z wiadomością dawniejszą, wedle której miał wrócić z Petersburga, gdzie bronił swego stanowiska na gruncie kościelnym.

— W dniu 13. Maja przypadła uroczystość świętych Cyryla i Metodyusza, których od czasu zjazdu etnograficznego w Moskwie, przypomnieli sobie Moskale i zaczynają obchodzić dzień poświęcony ich pamięci, nie zważając na to, że pomienieni Święci należą do kościoła katolickiego. Wprawdzie Moskale, ponieważ im to do politycznych potrzeba celów, chcą dowieść, że Cyryl i Metodiusz byli wschodniego, ba nawet prawosławnego wyznania. Z innéj strony i to pewna, że obchód święta odbywa się tylko w szczupłém gronie kochających się w panmoskwicyzmie; ale małą liczbę wynagradza dobór towarzystwa słuchającego w swych czynnościach skinienia osób dobrze u dworu przełożonych.

To grono udających przyjaciół Słowian obchodziło w Petersburgu — dzień słowiańskich apostołów. Po nabożeństwie w cerkwi, ksiądz jakiś prawosławny nauczał o znaczeniu dwóch ewangelistów Słowian dla ich wykształcenia; poczém wszyscy udali się na obiad, aby przy winku rozwinąć piękne zasady moskiewskiéj chciwości. Najprzód wzniesiono toast za cara i rodzinę carską, bez którego się nie obejdzie na żadnéj uczcie. Toast na rozwój słowiańskiéj idei i działalności komitetu słowiańskiego w Moskie, przyjęty był oklaskami. Potem Łamański wzniósł toast na cześć biskupa Strosmayera, jako człowieka, który tyle zasłużył się słowiańszczyznie nietylko swemi ofiarami dla szkół, ale i zachowaniem się swojem na Soborze w Rzymie. Do toastu dodał życzenie, aby słowiańscy Biskupi i duchowni katoliccy poszli za przykładem Strosmayera, a tem samem znieśli jednę z głównych pobudek niechęci, jaka istnieje między Słowianami katolikami i niekatolikami — niechęci tak smutnie dzielącéj Polaków od innych Słowian. Wysłano zaraz telegram do biskupa Strosmayera, a prócz tego do biskupa greckiego wyznania Michała metropolity serbskiego, do Welegradu w Czechach, do Ostroga na Wołyniu, do komitetów słowiańskich w Moskwie, Kijowie i Odesie.

Przy toaście na cześć krzewicieli oświaty Naryszkina i Gałagana, ostatni jako obecny podziękował i oświadczył, że mając zamiar przez nowo założone kollegium słowiańskie służyć nie tylko Rosyi ale i Słowiańszczyznie, pragnie kształcić w swojém kollegium na swój rachunek, kilku Rusinów z Galicyi. Wtedy powstał jakiś nibyto literat z Galicyi nazwiskiem Liwczak i w imieniu swoich współziemian podziękował Gałaganowi. Tenże Liwczak reprezentujący na owém zebraniu, Moskali galicyjskich, a zatém siebie i kilku sobie podobnych, mówił o uczuciu „ruskich galicyjskich“ dla Rosyi i rzekł, iż mu znane tajemne rozporządzenie rządu austryackiego nakazujące przeprowadzenie śledztwa przeciw 40 duchownym grecko-unickim w Galicyi, którzy obchodzili uroczyście dzień wstąpienia na tron cara Aleksandra, będący zarazem dniem uwłaszczenia. Wiadomość podana przez Liwczaka, pomimo wyraźnego kłamstwa jego oświadczeń, została przyjętą z najwyższém uniesieniem. Podobny zapał wzbudził toast na cześć rozwoju szkół moskiewskich na Litwie; jako jedynych narzędzi zmoskwiczenia tego kraju.

Krótkie to sprawozdanie zawiera w sobie wszystkie strony moskiewskich usiłowań i podstępności. Nie dawno, kiedyśmy wytknęli działalność konsula moskiewskiego w Raguzie Janiny, przez którego z Rosyi przesyłano pieniądze powstańcom dalmackim i kiedyśmy się opierali do udowodnienia tak bezprawnych postępków moskiewskiego konsula na sprawozdaniu moskiewskiego komitetu słowiańskiego w Moskwie, dzienniki moskiewskie wyraziły życzenie, aby komitety nie podawały do publicznéj wiadomości sprawozdań ze swych czynności i z sum powierzonych do ich rozporządzenia: wprawdzie obecne sprawozdanie ucztujących nie podaje żadnego faktu dowodzących wprost o knowaniach Moskali w państwie austryackiém, ale łatwo się domyśleć ze wszystkiego, że tam mówiono, jakie czyny mogą pochodzić od zgromadzonych. Milczeniem posługują się Moskale, ale czasami wygadają się tyle, że można poznać, co robią: to szczęście, że nie są przezorni.

— „Gołos“ podaje niektóre wiadomości o rozporządzeniach komitetu względem duchowieństwa katolickiego oraz zapisów na rzecz kościoła w Królestwie Kongresowém. Według tego zniesionem zostało prawo dozwalające duchowieństwu skazywanie na zamknięcie w klasztorach osób duchownych, przekraczających przepisy kościelne. Co się tyczy zapisów, polecono: że wszystkie dobra duchowne i sumy na rzecz kościoła zapisane, przechodzą na własność skarbu państwa. Sumy lub majątki zapisane na budowę lub odnowienie kościołów i tym podobne cele, wprawdzie nie ulegają konfiskacie, ale oddają ministerstwu spraw wewnętrznych, które obróci je według uznania na cel przeznaczenia. Wszelkie warunkowe zapisy wobec prawa nie mają wagi, przechodzą zatem na własność skarbu bezwarunkowo, a duchowieństwo jeźli chce, może dopełnić warunków ofiarodawcy.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że jeszcze w tym r. ma się rozpocząć w Petersburgu budowa katedralnego katolickiego kościoła. Jest zamiar postawienia bardzo wielkiego gmachu, gdyż chcą przenieść biskupstwo i konsystorz z Mohylewa nad Dnieprem do Petersburga i nazywać je odtąd biskupstwem petersburgskiém. Jest to zapewne pomysł księdza Stacewicza, w którego ręku jest biskup Staniewski narzędziem do wszystkiego złego. Może jednak przyjdzie i na niego czas upamiętania; kiedy jeźli dać wiarę korespondentowi „Dzien. Poznańskiego,“ nawet Niemeksza miał oświadczyć Potapowowi, iż z wprowadzeniem języka moskiewskiego do nabożeństwa, musi czekać na polecenia z Rzymu i przy zdaniu swém wytrwa, pomimo nałożonéj kontrybucyi 300 r. sr.

## OD REDAKCYI.

**Z Numerem dzisiejszym „Zwiastuna“ kończy się kwartał drugi. Upraszamy przeto Szanownych Czytelników, którym się przedpłata skończyła, aby takową wcześnie ponowili. Ponieważ w następnym kwartale spodziewamy się ogłoszenia ważnych wiadomości Soborowych z Rzymu przeto radzemy naszym Szan. Czytelnikom „Zwiastuna“ aby niezaniedbali prenumeraty.**

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

# DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 26. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 30. Czerwca 1870. № 26.


## Dawne Rycerstwo.

(*Dokończenie.*)

### Sprawiedliwy Sąd.

Najczęściéj się wydarza, że kto pod kim dółki kopie, to sam do nich wpada, z czego najlepszy dowód mamy na Wallbachu.

Henryk od dzieciństwa nigdy nie zapominał o Bogu, za to go też i Pan Bóg w jego utrapieniu nie opuścił, a a gdy już w ostatniéj chwili swego niebezpieczeństwa prosił i błagał Stwórcę w gorącéj modlitwie o pomoc i ratunek, wysłuchał też Pan Bóg jego modlitwę, gdyż właśnie w tym momencie wszedł hrabia Geisa z rycerstwem i częścią wojska do domu Wallbacha, w celu wyratowania go ze szponów tego okrutnika.

Wallbach okazywał, jakoby był bardzo ucieszony z odwiedzin tak wielkiego Pana i jego orszaku; z wielką grzecznością ich prosił do sali gościnnéj na jakie śniadanie. Sługom swoim kazał przynieść najwyborniejsze wina, i różne potrawy, a po śniadaniu dopiero żeby zrewidować domostwo.

Lecz nie tak się stało. Albowiem hrabia rzekł do niego: „Dziękuję ci, Panie, bo na gościnie nie zależy nam tyle, jak na przejrzeniu całego domu, chcę bowiem wprzód widzieć więźnia twego." —

Hrabia nie zmienił swego postanowienia i Wallbach musiał go oprowadzić po całym gmachu. Berta musiała przez cały czas być przy boku hrabiego. — Gdy już przyszli ku temu żelaznemu więzieniu, Wallbach sam otworzył drzwi do niego i wprowadził tamże gości aby sobie go dobrze obejrzeli, i przekonali się o nieprawdzie co Berta skarżyła, że ściany tegoż więzienia do kupy się zsuwają.

Tu zastanowił się staruszek (hrabia,) to więzienie aż strachem go ogarnęło, było puste, wielkie i straszne, w górze widział siedm okien, ale o więźniu ani śladu ani znaku, przypatrzył się bliżéj owém czarnym ścianom, ale tego sam pojąc nie mógł jakimby sposobem te ściany zesuwać się mogły.

Jeszcze bardziéj się hrabia zadziwił, gdy mu Berta pokazała, jakim sposobem podawała więźniowi potrawy. Nakoniec gdy już więźnia nie znaleziono i nikt więcéj wtem względzie objaśnienia dać nie mógł, chciał hrabia już odejść, z czego się Wallbach niezmiernie ucieszył, że jego zbrodnia przecież nie została wykrytą. Wallbach się cieszył, ale biedna Berta drżała cała od strachu, obawiając się, że za jéj oskarżenie padnie ofiarą srogiéj zemsty Wallbacha.

Uciecha Wallbacha nie trwała długo, bo jeden rycerz nazwiskiem Blankenburg z orszaku hrabiego, oglądnąwszy owo żelazne więzienie dokładnie, stanął potem przed hrabią i przemówił do wszystkich wte słowa:

„Proszę o pozwolenie Wielmożnego Pana hrabiego, abym wszystkim tu obecnym mógł objaśnić cały przyrząd tego tajemniczego więzienia, a rycerz p. Wallbach niech mi wybaczyć raczy, jeżeli mu przezto wielką wyrządzę krzywdę. My tu obecnie stoimy na miejscu, w którym się odbywają męczarnie jakie tylko sam czart mógł wymyśleć. Takie więzienia poznałem podczas méj podróży po Sycylii (w południowych Włoszech.) Razu pewnego zaprosił mnie jeden zacny rycerz, Sycylijańczyk do siebie w odwiedziny, który pokazawszy mi wszystkie skarby i szczególności swego zamku, zaprowadził mnie także do takiego samego więzienia jak to i wskazał mi wszystkie przyrządy i tajemnice tegoż, których to objaśnień ze drżeniem wysłuchawszy, zaraz jego zamek ze wstrętem opuściłem. Nie jest mi więc obce takie mordercze więzienie, i być może że przed chwilą tu wtem miejscu ów więzień brzydką i okropną śmiercią zszedł z tego świata, jako ofiara zemsty Wallbacha." —

Po téj przedmowie wyjawił rycerz Blankenburg hrabiemu całe to tajemnicze przyrządzenie, zrobił tak, iż w przytomności hrabiego te ściany ku sobie się zbliżały. i w końcu okropnie silnie do kupy się strzasły, w którym to momencie więzień okropną śmiercią ginąć musi.

Sędziwy hrabia, cały zdumiał na ten widok; ta maszynerya przeraziła go bowiem swoją okropnością, a Wallbach drżał od strachu, widząc się być zdradzonym.

Nakoniec dodał rycerz Blankenburg: „Jeżeli się chcecie przekonać o prawdziwości mojego objaśnienia, to zajrzemy do dołu, który pod tem więzieniem znajdować się musi, i do którego roztrzaskane ciała więźniów wrzucane bywają." Potem przycisł na jednę sprężynę w przytomności wszystkich, a wtym momencie rozsunęła się żelazna podłoga na dwie strony, i naraz usłyszeli głos wołający z téj ciemnéj jamy: „Ratunku i zmiłowania!"

Hrabia i wszyscy przytomni zdumieli słysząc z głębi to wołanie, które się powtórzyło: „Błagam ratunku i zmiłowania!" — Rycerz Blankenburg stojąc na samem brzegu tego dołu, poznał ten głos i zawołał: „To jest mego najmilszego przyjaciela Gundrechinga głos, Bóg niech mu będzie na pomocy." Te słowa dosłyszał biedny Henryk w dole, a poznawszy swego przyjaciela krzyknął uradowany: „Kochany Blankenburg proszę cię, ulituj się nademną i wyratuj mnie z tych męczarni, bądź moim wybawcą."

Po chwili, gdy wszyscy jeszcze w największym pomieszaniu stali, wydrapał się jakimś sposobem Gundreching z téj jamy, a gdy już było głowę jego widać, pochmogli mu obecni wydostać się na górę, hrabia był pierwszy, który mu rękę podał. Lecz jakże się zdumieli wszyscy, gdy obaczyli twarz Henryka, którego przed siedmiu dniami kwiatem piękności nazwać można było, a teraz jakże okropnie on wyglądał! Z jego twarzy można było wyczytać jakie on męki cierpieć musiał.

Gundreching zapominał się od radości, widząc obok siebie znajomych i przyjaciół, którzy przyszli od śmierci go wybawić, ale tak już był osłabiony że po chwili zemdlał i z wielką trudnością przyprowadzono go do przy-

tomności. Wszyscy przytomni tak byli jego widokiem zachwyceni, że każdemu w oczach łzy stanęły, Berta od radości że znaleziono biednego więźnia, rozpłakała się także, a łzy jak perły padały jéj z oczów.

Gdy się cała ta sprawa teraz wyjaśniła, ogłosił sędziwy hrabia okropny, ale sprawiedliwy sąd. — Wallbach upadł na kolana, dźwignął złożone ręce przed nim i ze łzami prosił o miłosierdzie; lecz hrabia mu na to całkiem ozięble odpowiedział wte słowa:

„Tyś jest tygrysem w ludzkiéj postaci! jesteś tyranem i okrutnikiem! jesteś wyrodkiem piekła!! — Ty teraz musisz te same cierpieć męczarnie, które i twoje ofiary cierpieć musiały, i ty będziesz ostatni tu w tém okrutnem więzieniu, który tak szkaradną śmiercią będziesz ze świata zgładzonym, — a potem dopiero każę całe to więzienie rozburzyć! Panie Blankenburg tobie poruczam wypełnienie mojego rozkazu.“

Za parę minut późniéj, powychodzili wszyscy z tego więzienia oprócz Wallbacha, który według wyroku hrabiego tam pozostać i swe życie zakończyć musiał, poczem zaraz zamknieno ciężkie drzwi żelaznego więzienia, odłączając przezto Wallbacha na zawsze od żyjących. Wnet też słyszano, krzyk, płacz, rozpacz i narzekania jego, ale to wszystko mu już nie pomogło, bo jaką miarą on mierzył, taką samą mu też teraz odmierzyć musiano. —

Z tem nieludzkiem więzieniem stało się całkiem tak, jak rozkazał ów sędziwy hrabia, albowiem gdy już ciało i kości Wallbacha były roztrzaskane, rozwalono natychmiast to piekielne więzienie, aby dzieło wraz z mistrzem ze świata znikło.

Gundreching przyszedłszy do przytomności i odetchnąwszy wolniejszym powietrzem, najprzód gorąco się modląc dziękował Panu Bogu za swe ocalenie, a późniéj podziękował obecnemu hrabiemu i w około stojącemu rycerstwu osobliwie swemu przyjacielowi rycerzowi Blankenburg, przez którego objaśnienia został odszukanem i z rąk tyrana wybawionym. Na te słowa odpowiedział mu hrabia: „Ja tylko uczyniłem co mi nakazała sprawiedliwość, i co uczynić było moją powinnością, ale najwięcéj masz téj dziewczynie do podziękowania, bo ona była najgłówniejszą przyczyną twego ocalenia.“ Henryk usłyszawszy to, uściskał i ucałował Bertę z wdzięczności w przytomności wszystkich, mówiąc do niéj: „Niech ci Bóg wszechmogący sowicie wynagrodzi, za twe miłosierdzie, za litość i za wszystkie trudy, któreś dla wyratowania mego poniosła, ja zaś z méj strony hojnie ci się wywdzięczę!“ — Teraz znowu przekonał się Gundreching, iż sen jego i tu się spełnił, że ręka niewiasty wyratuje go z więzienia, jak téż stało.

Podziękowawszy Gundreching wszystkim za przysługę mu uczynioną, pojechał do zamku swego wziąwszy z sobą Bertę, a całe rycerstwo odprowadzało go, powracając jako zwycięzcy z pola walki, Gdy Henryk wjechał w bramę zamku swego, obskoczyli go słudzy jego i witali z niewymowną radością, widząc znowu ukochanego Pana swego.

Berta dostała sowitą nagrodę za jéj dobre serce, bo darował jéj Henryk część dóbr swoich na własność, z których mogła aż do śmierci żyć spokojnie bez trosków.

Rycerz Henryk de Gundreching wpadł w ciężką chorobę z przyczyny tyle poniesionych cierpień, ale za wielkim staraniem i pielęgnowaniem, przyprowadzono go znowu do zdrowia, W krótkim czasie potem było hucznie i wesoło w zamku Henryka, mnóstwo gości zjechało się z okolicy, odbył się bowiem wten dzień w kaplicy zamkowéj ślub Henryka, z córką Patrycyera, dla któréj poniósł tyle męczarni, z zazdrości i złości Wallbacha.

To okropne żelazne więzienie, o którym w téj historyi była mowa, zowie się w Sycylii „martwa koszula,“ dlatego że na ciało swéj ofiary dobrze przylgnie, chcąc go rozgnieść, i także dlatego że ta okolica, w któréj najpierw takie więzienie było urządzone, zwała się „Śmiertelnica.“ —

### O chlebie.

Wszystkich ludzi to zadziwia,
Że każdego chléb wyżywia;
Nawet suchy, ten pośledni,
W głodzie smaczny jakby przedni.
Chléb zaś z kucha siemiennego,
Z perek, kucha makowego,
I jak w głodzie ze żołędzi,
Ten, choć zdrowy, w gardle swędzi.
Chléb, najzdrowszy bywa z żyta;
Gdy wypiekły, nie zakwita,
I gdy dobrze wypieczony,
Lub jak suchar, wysuszony.
Bułki przenne, także zdrowe,
Czy słodzone, czy jałowe,
Dla każdego suchotnika,
Lub lekkiego pracownika.
To już wiedzą wszyscy tacy,
Którzy żyją w ciężkiéj pracy.

**M. K.**

### Dla czego opieszałość naszéj młodzieży szkolnéj w uczęszczaniu do kościoła tak się wzmaga i jakby temu złemu zapobiedz?

Smutném jest zjawiskiem wzmagająca się coraz bardziéj oziębłość naszéj młodzieży szkolnéj względem religii i cnoty, a malejący oraz jéj udział w nabożeństwach publicznych. Ponieważ teraz wszędzie o obojętności dzieci względem tego, co jest św. prawdziwém, dobrem i pięknem, wiele mówią i piszą, przeto słusznie wnioskować można, iż to nieszczęście musi być dosyć powszechném. „Drzewo z owocu poznane bywa;“ (powiedział Chrystus, Zbawiciel nasz, u Mat. św. 7. 16.); tu więc pokazuje się naocznie, że w młodzieży naszéj miłość synowska i bogobojność obumiera, a w miejsce wstydliwości, skromności, posłuszeństwa i bojaźni Bożéj, powszechnie zarozumiałość, duma, żądza uciech, rozwiozłość i obojętność względem publicznéj czci Boskiéj wzrasta. Ten krótki wstęp uczyniwszy, przystępuję do zadania, dla czego młodzież nasza tak opieszałą jest w uczęszczaniu do kościoła. Przyczyną tego tak smutnego zjawiska jest podług mego doświadczenia:

1) *Przewrotne wychowanie domowe*, jakoteż bezreligijność niektórych rodziców, niewierzących więcéj słowu Bożemu i nie troszczących się bynajmniéj o przykazania Boskie i jego św. kościoła. Ogrom zabiegów doczesnych uczynił ludzi obojętnymi względem tego, co

jest święte i Boskie zkąd też poszło, że nabożeństwo domowe i publiczne stało się zwolna dla nich zupełnie obcém. Zarobek jest hasłem ogólném, a zysk doczesny uwielbianem bożyszczém. Tu stósowne jest porównanie o siéjbiarzu. (Mat. 13. 3.)

*Nauczyciel,* mówiąc o trzeciém przykazaniu Boskim, stara się zachęcić dzieci do nabożeństwa i uroczystego dni świętych obchodzenia, lecz rodzice, chociaż niekiedy dzień powszedni na próżnowaniu lub niepotrzebnych zabawach przepędzili, każdą przecież niedzielę pracują i dzieciom swoim pracować każą.

*Nauczyciel* każe się modlić, lecz w domu nikt się nie modli.

*Nauczyciel* zaleca posłuszeństwo względem rodziców i przełożonych, wiele rodziców zaś czyni się niewolnikami swych dzieci, pobudzając je do nieposłuszeństwa względem nauczyciela i przełożonych.

*Nauczyciel* napomina, aby dzieci były wstydliwemi i obyczajnemi, a dzieci są w domu codziennie naocznymi świadkami sprosnych i bezwstydnych żartów i słyszą od dorosłych mowy, które niewinność rumienią.

*Nauczyciel* przestrzega, aby dzieci były poczciwemi i sprawiedliwemi, gdy te częstokroć widzą rodziców, krzywdzących swych bliźnich.

*Nauczyciel* dopomina się otwartości, a rodzice nie rzadko do kłamstwa zniewalają.

*Nauczyciel* napomina, aby dzieci palonych (trunków) napojów téj obrzydłéj, diabelskiéj gorzałki, która ciało i duszę truje, się strzegły i nią się brzydziły a oto rodzice sami to są, którzy dzieciom swoim kieliszek z gorzałką już do kolébki podawają, mówią iż to zdrowy napój. Prawdać jest to diabłu zdrowy napój! itd.

Czyż nie pada tu nasienie na drogę, gdzie zdeptaniem albo od ptastwa pożartem zostanie? Czyż może nasienie się udać i wzrosnąć, gdzie ciernie grzechu już w najrychlejszym wieku tak głęboko się zakorzenia? Gdzie nie masz dobrego wzoru, tam też nie będzie dobréj kopii; gdy drzewo nie dobre, wtenczas i owoce dobremi być nie mogą. Drugą przyczyną jest:

2) *Nieznajomość religii i urządzeń religijnych,* którą nie tylko u rodziców prostych, lecz nawet u wykształconych spostrzegamy. W swéj młodości albo wcale, lub też nie gruntownie obeznali się z naukami, tajemnicami i obrządkami kościoła, w późniejszym wieku zaś czytali książki i pisma czasowe wszelkiéj treści, tylko nie treści religijnéj, zaniedbując nad to sposobności słuchania przynajmniéj słowa Bożego. Czyż więc przy takiem położeniu rzeczy można się dziwić ich niewiadomości. Do owego opieszałego uczęszczania do kościoła przyczyniają się także nie mało

3) *Liczne miejsca uciech, jako też nie rzadko zawierane małżeństwa mieszane.* Co się tyczy pierwszych, to wiem bardzo dobrze z doświadczenia, iż wiele osad, składających się ledwo z trzydziestu mieszkańców, do któréj liczby i dzieci należą, posiada karczmę, w któréj młodzież i starszyzna na hulatyce i pijaństwie dni święte, a częstokroć nawet robocze przepędzając, krwawo zapracowanym groszem karczmarza zbogacają. Przedają oni wiertelik po wierteliku za co im niekiedy znaczny grosz wpływa, leccz na jakiż go obrócili użytek! oto zanieśli karczmarzowi za gorzałkę, za tę prawdziwą trucizmę diabelską i zabójczynię ciała i duszy. Częstokroć na wielkanoc już stodóła próżna, i nie masz się do czego posięgnąć bieda i głód w domu nieznośna; mimo to przecież nie słychać żadnych utyskiwań i narzekań na karczmarza który groszyki, a czasem i zboże zagarnął. Przyznać muszę, iż nasza wioska też taka nieszczęśliwa, składająca się z 350 mieszkańców, do któréj liczby i dzieci należą, a i ona posiada nie jedną, tylko dwie karczmy, w których przy każdéj muzyce, tańcach to obrzydłe gorzałczysko do gardłów pijaków płynie a nakoniec jeden drugiego przeklina i biją się, iż w nocy poranionych do doktora wożą. Lecz jakiż krzyk i narzekanie słyszeć się daje gdy gmina, przeszło 300 mieszkańców licząca ma szkołę wystawić i nauczyciela utrzymać, któryby młodzież na cnotliwych i bogobojnych chrześcian i na użytecznych towarzystwu ludzkiemu członków przysposobił? Jaki krzyk i narzekania słyszeć, gdy gmina ma kościół swój, dom Boży, jeżeli taki posiada, reperować i odnawiać! Tu to słyszeć słowa bluźnierskie na kapłana, ich pasterza duchownego, iż sobie wymyśla. Gdy na kościół lub szkołę jaki grosz dawasz kochany chrześcianie, komusz tu dawasz? Odpowiedzieć musisz, iż to samemu Bogu ofiarujesz! Co zaś do drugiego nadmienić mi wypada, iż w małżeństwie dwojakiego wyznania nader rzadko panuje zgoda i że zazwyczaj w domu powstają stronnictwa. Ojciec idzie do tego, matka do owego kościoła. Toż samo czynią i dzieci. Każde biegnie osobną drogą, na któréj nie zawsze nauczy się cenić religijnego przekonania innych członków familii.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

## DONIESIENIA POLITYCZNE.

**Rzym.** Dnia 15. b. m. odbyła się 72. jeneralna kongregacya Ojców Soboru. Arcybiskup z Cincinnati Mgr. Jan Purcell odprawił mszę św. i po odczytaniu modlitw do Ducha św. przez Kardynała prezydującego de Angelis rozpoczęło się głosowanie nad poprawkami proponowanemi w dwóch pierwszych rozdziałach schematu *De Romano Pontifice.* Jeden z członków komisyi *de fide* Mgr. Barthelemy d' Avanzo Biskup z Calvi i Teano wszedł na trybunę i w sprawozdaniu trwającem przeszło pięć kwadransów, wyłożył zdanie komisyi o tych poprawkach. Po téj rozprawie każda rozprawka w szczególności była poddaną pod głosowanie i zdanie komisyi *de fide* zostało w znacznéj większości przyjęte.

Po skończonem głosowaniu kardynała de Angelis oświadczył, iż rozprawa nad czwartym rozdziałem schematu jest otwartą i zawiadomił zgromadzenie, iż liczba zapisanych do głosu w kwestyi tego rozdziału doszła do 74. Wicesekretarz Soboru odczytał nazwiska mowców. Najprzód przemawiał: kardynał Jakób-Marya-Adrion-Cezariusz Mathieu arcybiskup z Besancon, następnie Kardynał Józef Rauscher arcybiskup wiedeński. Poczem posiedzenie zostało zamknięte a następne naznaczono na dzień 18. b. m.

**Holandya.** W mieście Forny zebrało się towarzystwo mężczyzn i niewiast, aby dla rozrywki odgrywać teatr. Na przedstawieniu tem odegrano — Sobór! — Jeden grał rolę Papieża, drugi, jego żonę, „Boginią Maryą,“ dwóch innych za kardynałów itd. Oni ukończyli wprawdzie tę komedyą, — ale na zakończenie nastąpił straszny dramat!

Ten udany Papież umarł nagle, Bogini dostała po-

mieszania zmysłów (zwaryowała,) jeden z tych kardynał umarł na drugi dzień okropną śmiercią, a reszta komedyantów zachorowała nagle, cierpiąc wielkie boleści. Przed zmarłym „Papieżem“ miano tak wielki strach, że się każdy obawiał do jego ciała przybliżyć. Pogrzeb odprawiono w nocy w cichości. Z powodu że ta komedya wzięła tak tragiczny koniec, dlatego gazety liberalne nie wspominają o tem ani słówka. Boskie młyny mielą zwolna ale pewnie. — Bóg jest cierpliwy ale sprawiedliwy! —

**Austrya.** Przewódzcy partyi narodowéj w włoskiem Tyrolu ułożyli, aby jak dawniéj tak i teraz niebrać udziału w sejmie tyrolskim. — Wybory zajmują obecnie całą publiczną uwagę w Austryi. I jest to wcale naturalnem, bo od wyborów zawisło, jaki będzie skład sejmów i rady Państwa, — a od składu tych ciał reprezentacyjnych, zależeć będą przyszłe losy monarchii. W Jägerndorf na Szlązku austr. odbyło się liczne zgromadzenie, w którém biorący udział tak dobrze Niemcy jak i ludność słowiańska oświadczyli się stanowczo przeciw deklaracyi czeskiéj, mianowicie zaś Słowianie wyrzekli się wszelkiéj wspólności z planami Czechów, — połączenia Czech, Morawy i Szlązka aust. w jednę grupę prawno-polityczną. — Ze wszystkich prowincyj państwa austr., Czechy najwięcéj zawierają żywiołów agitacyjnych, to téż teraz jako w przeddzień wyborów wre wszystko jak w garnku. Ostatniemi czasy połączyło się z opozycyą powszechną nawet Pragskie towarzystwo katolickie w celu niewysyłania posłów do Rady państwa. Jeden z dzienników czeskich „Ziska“ został przez władze zabrany za odezwę do ludu, aby się uzbrajano w broń odtylcową. — W innych krajach zdaje się, będzie walka jeszcze zaciętszą, a mianowicie w niemieckich częściach państwa między liberalnemi a klerykalnemi, zaś w krajach słowiańskich między centralistami a narodowcami.— Hr. Beust zamierza ubiegać się o mandat poselski w izbie handlowéj miasta Brody w Galicyi. — Posłem rosyjskim w Wiedniu, mianowany jest p. Nowikow, dotychczasowy poseł w Grecyi.

**Rosya.** Dzień słowiańskich apostołów Cyrylla i Metodego, których moskale aż dopiero teraz zaczęli uznawać, obchodzono w Petersburgu z wielką ostentacyą. Komitet tak nazwany słowiański urządził uroczyste nabożeństwo, po którém nastąpiła uczta, na któréj pito na zdrowie cara i na powodzenie propagandy panslawistycznéj. — Znowu wywieziono kilku kapłanów z Litwy w głąb Moskwy. Policya zarządziła podpisywanie się mieszkańców, aby żądali niby dobrowolnie wprowadzenia języka moskiewskiego w kościele. Łatwo się domyśleć, co znaczy dobra wola pod despotyzmem Moskwy.

Według zatwierdzonego planu, fortyfikacye Warszawy będą znacznie powiększone. Stósownie do tego będzie mnóstwo domów zburzonych, mianowicie ulica inflancka i pokorna, i przynajmniéj trzecia część Pragi.— W powiecie Ihumeńskim w gubernii mińskiéj, ludność kilku miejscowości objawiła stanowczy opór wprowadzenia moskiewskiego języka do nabożeństwa katolickiego.

Dziennik „Kawkas“ donosi, że znaczne siły wojskowe moskiewskie posuwają się ku Chiwie, i że już przekroczyły granicę, w celu rozpoczęcia dalszych operacyj wojennych.

„Tyg. Kat.“ donosi, że na doroczny odpust w Częstochowie na Zielone Świątki przypadający, zebrała się ogromna masa ludzi, prawie wyłącznie włościan. Uderzyła szczególniéj, nadzwyczaj mała ilość księży, składająca się z O.O. Paulinów z Jasnéj Góry. Przyjezdnych księży z okolicy zupełnie nie było, zapewne nie dozwolono im tego; kompanie pobożnych przychodziły same, nie było procesyj publicznych.

W saméj Częstochowie jest już prawosławna kaplica w progimnazium, a budowanie cerkwi postępuje daléj. Tymczasem moskale zajęli część zabudowań klasztornych na stajnie i koszary, tak że kościół na Jasnéj Górze jest otoczony żołdactwem.

**Francya.** „Przyjaciel Domowy“ donosi, że Polskie towarzystwo demokratyczne w Paryżu wydało wyrok sądu przysięgłych, mocą którego mieniący się być bez przerwy dyktatorem Polski jenerał Mierosławski, został za różne nadużycia pozbawiony godności prezesa Towarzystwa i wykluczony z tegoż na zawsze. — Głównym wypadkiem w Paryżu pozostaje ciągle jeszcze petycya książąt domu orleańskiego, w któréj w krótkich ale pełnych godności wyrazach żądają jako prości francuzcy obywatele, przywrócenia przynależnego im prawa, powrotu do ojczyzny. Sprawa ta jest w najwyższym stopniu nie na rękę cesarstwu, gdyż tak jak rzeczy stoją, trudno będzie nie dopuścić do publicznéj nad rzeczoną petycyą dyskusyi, a w takim razie jeden i ten sam prawie kłopot, rząd czeka, czy się zgodzi na powrót, czy nie przystanie. Zresztą zapewniają, iż ministerstwo na naradzie odbytéj w St. Cloud stanowczo oświadczyło się przeciw zniesieniu dekretu wygnania.

**Włochy.** Książęta Humbert i Carignan, ministrowie, deputacye parlamentu i inni goście zaproszeni na uroczystość poświęcenia mogił poległych wojsk pod San Martino i Solferino, zgromadzili się w Pozzolengo. Ztąd o 9. godzinie rano udano się piechotą do San Martino. Po dokończeniu poświęcenia, wygłoszone były dwie mowy. Obu książąt tłum zgromadzony witał serdecznie. Artylerya dawała liczne salwy; połączone chorągwie Austryi i Włoch powiewały. Reprezentantom Austryi i Francyi okazywano wielkie względy. O godzinie pół do jedenastéj wszyscy udali się do Solferino, gdzie miało miejsce poświęcenie kaplicy.

**Hiszpania.** Królowa Izabella, jak zapewnia „Indep. Belge,“ abdykowała na rzecz swego syna i prawa jego opiece kortezów powierzyła. W dokumencie abdykacyi królowa przyrzeka, iż w razie gdy syn jéj, książę Asturyi, wybrany będzie królem, sama nigdy do Hiszpanii nie powróci.

**Rumunia.** W Rumunii zarządzono wybory do nowéj izby, przy których jednakże wyborcy idą innemi drogami, jak u nas. Tak n. p. w Pitestach gdy jeden z wyborców został wezwany do porządku, to odpowiedział on strzałem do prokuratora, na co ustawione dla parady wojsko, dało ognia. Rezultat wyborów: 4 zabitych a 23 rannych.

## WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

### Krótki Kalendarzyk wiejski na miesiąc Lipiec.

*Przepowiednie gospodarskie.*

Gdy 2. deszcz, to 40 dni słota. Jaki 10. takich 7 tygodni po nim. Jeżeli 23. i 24. pogoda, to uda się o-

zimina. — Jaki św. Jakób przed południem, tak będzie przed Bożem Narodzeniem — a jaki po południu, tak będzie po Bożem Narodzeniu. — Gdy będą białe chmury w tym dniu — będą wielkie śniegi w Styczniu, a jak niebo jasne, to mróz tęgi w Grudniu. — Na św. Annę powinien być groch wystrączkowany w polu i jabłka w sadzie. — Po św. Marcinie ptaszki letnie milczą i w stawach się kąpać nie zdrowo. — Grzmoty w Lipcu szkodzą plonom. Jak Kanikuła pogodna — to i jesień pogodna. —

*Wschód i Zachód Słońca.*

| | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Wschód d. | 1 o godz. | 3. m. | 50. | Zachód d. | 1. o godz. | 8. m. | 16. |
| „ | „ 5 „ | „ 3. „ | 53. | „ | „ 5. „ | „ 8. „ | 15. |
| „ | „ 10 „ | „ 3. „ | 57. | „ | „ 10. „ | „ 8. „ | 12. |
| „ | „ 15 „ | „ 4. „ | 3. | „ | „ 15. „ | „ 8. „ | 7. |
| „ | „ 20 „ | „ 4. „ | 8. | „ | „ 20. „ | „ 8. „ | 2. |
| „ | „ 25 „ | „ 4. „ | 16. | „ | „ 25. „ | „ 7. „ | 55. |
| „ | „ 30 „ | „ 4. „ | 23. | „ | „ 30. „ | „ 7. „ | 49. |

*Zmiany Księżyca.*

Pierwsza kwadra, w środę dnia 6. Lipca o godzinie 5. minut 38 rano.

Pełnia, we wtorek dnia 12. Lipca o godzinie 11. minut 43. w nocy.

Ostatnia kwadra, w środę dnia 20. Lipca o godzinie 3. minut 25 wieczór.

Nów, w czwartek dnia 28. Lipca o godzinie 12. minut 26 po południu.

*Długość dnia.*

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Dnia | 1. Lipca | 16 godzin | 26 minut. |
| „ | 5. | „ 16 | „ 22 | „ |
| „ | 10. | „ 16 | „ 15 | „ |
| „ | 15. | „ 16 | „ 4 | „ |
| „ | 20. | „ 15 | „ 54 | „ |
| „ | 25. | „ 15 | „ 39 | „ |
| „ | 30. | „ 15 | „ 25 | „ |

Od 1. Stycznia do końca Maja przybyło dnia 7 godzin 5 minut, od 1. do 20. Czerwca przybyło dnia 19 minut, więc razem przybyło aż do 20. Czerwca 7 godzin 24 minut.—Od 20. do 30. Czerwca ubyło dnia 5 minut.

*Zaćmienia.*

Drugie zaćmienie księżyca jest całkowite, i będzie w nocy z 12. na 13. Lipca. Widoczne będzie u nas w Europie i Afryce. Pierwsza połowa będzie widzialną w Azyi i Australii, druga połowa w Ameryce. W Wrocławiu rozpocznie się to zaćmienie o godzinie 9. minut 53 wieczór, środek zaćmienia będzie o godzinie 11. minut 43, a koniec o godzinie 1. minut 33 w nocy.

Trzecie zaćmienie Słońca jest częściowe, i będzie dnia 28. Lipca, widzieć go będzie można na głębokiej północy Azyi i Ameryki.

*Ewangielie.*

Na niedzielę 4. po Świątkach: O obfitem połowie ryb. Ewangielia u św. Łukasza w rozdziale 5.

Na niedzielę 5. po Świątkach: O sprawiedliwości Faryzeuszów. Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 5.

Na niedzielę 6. po Świątkach: O nakarmieniu 4000 ludzi. Ewangielia u św. Marka w rozdziale 8.

Na niedzielę 7. po Świątkach: O fałszywych prorokach. Ewangielia u św. Mateusza w rozdz. 7.

Na niedzielę 8. po Świątkach: O niesprawiedliwym Szafarzu. Ewangielia u św. Łukasza w rozdz 16.

*Przypowieści.*

Gdy są w Nawiedzenie deszcze, długo słota będzie jeszcze.
Deszcz w świętą Małgorzatę, jest orzechom na stratę.
Jaki Jakób do południa, taka zima aż do Grudnia.
Jaki Jakób po południu, taka zima też po Grudniu.

**Jarmarki w Lipcu.**

I. *W Prusach Wschodnich.*

Barciany (Barten), bk. 22. kr. 2 dni 5go dnia. Bieberswalde, pł. 12. Biskupice (Bischofsburg), bk. 1. kr. 2 dni 4. Bisztynek (Bischofstein), bk. 8. kr. 2 dni 11. pł. 4. Drengfurth, bk 15. kr. 19. Działdów (Soldau), bk. 12. Domnowo (Domnau), bk. 8. Jeława (Pr. (Eylau), bk. 8. kr. piątego dnia. Jeziorany (Seeburg), bk. 15. Kranz, kr. 11. Landsberg, bk. 22. kr. czwartego dnia. Liebsztat, bk. 8. kr. 2 dni 5go dnia, pł. 6. Łukta (Locken), bk. 12. Melzak, kb. 1. kr. 4. Młynary (Mühlhausen), bk. 18. kr. 2 dni trzeciego dnia, Morąg (Mohrungen), pł. 21. Mułczyn, kr. 18. Nordenburg, bk. 1. Olsztynek (Hohenstein), bk. 4. Rastenbork, bk. 11. Sępopol (Schippenbeil), bk. 1. Sw. Siekierka (Heiligenbeil), bk. 8. pł. 6. Wartenburg, bk. 22. pł. 2 dni 7. Wielawa (Wehlau), kr. 2 dni 19. pł. 6. dni 11. k. 3 dni 12. b. 15. sk. 16. Zinten, bk. 25. kr. 19. Biała, krbk. 27. Heinrichswalde, kbkr. 4. Jańsbork (Johannisburg), krbk. 11. pł. 11. Lece (Loetzen), bk. 4. Mikołajki, bk. 11. kr. 12. pł. 12 dni 1. Orzysz (Arys), krbk. 18. pł. 8 dni 15. Ryn (Rhein), pł. 8 dni 2. Sorkwitten, krbk. 5. Szyłokarczma (Heidekrug), bk. 22. Widminy, bk. 13. pł. 11.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Lipusz, krb. 5. Malbork (Marienburg), bk. 2. Nytych (Neuteich), krbk. 26. Skarszewy (Schoeneck), b. 12. Starogard (Pr. Stargard), bk. 1. Tolmicko (Tolkemit), kr. 18. Brzeźno (Briesen), krbk. 25. Chełmża (Culmsee), krbk. 4. Człopa (Schloppe), bk. 12. Friedland, pr. krbk. 4. Gardeja (Garnsee), bk. 6. Jabłonowo. krbk. 11. Jastrów, kr. 5. bk. 4. Kurzętnik (Kauernik), krbk 7. Kwidzyn (Marienwerder), bk. 5. Lissewo, krbk. 12. Lubawa (Loebau), bk. 14. Nawra, krbk. 11. Prabuty (Riesenburg), bk. 12. Sliwice W., krbk. 4. Sztum, bk. 8. pł. 11. Tuchola (Tuchel), krbk. 13. Tuczno (Tiitz), krbk. 11. Topolno, krbk. 11. Złotowo, pł. 8 dni 31.

III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiém.*

Barcin, krbk. 5. Bydgoszcz, bk. 5. Gniewkowo, krb. 12. Kiszkowo, krbk. 7. Kruświca, krb. 6. Piła (Schneidemühl), bk. 6. kr. 7. Skoki (Schokken), krb. 5. Wieleń (Filehne), bk. 13. kr. 14. Żnin, krbk. 13. Bojanowo, krb. 12. Borek, krb. 5. Buk, krb. 6. Czempin, krb. 5. Gostyń, owśwkbkr. 3 dni 5. Kobylin, krbk. 27. Kostrzyn, krb. 12. Nowymost (Neubrück), krbk. 26. Ostrowo, krb. 26. Poniec, krb. 26. Pobiedziska (Pudewitz), krb. 13. Poznań (Posen), kr. 4. Raszkow, krb. 7. Rawicz, krb. 7. Ryczywół, krbk. 14. Sieraków (Zirke), krb. 14. Sroda, krb. 19. Szamotuły, (Samter), krbk. 13. Wronki, krbk. 7. Zbąszyń (Bentschen), krbk, 7,

IV. *Jarmarki na Szlązku.*

Borowo (Bohrau), krb. 4. Brzeg (Brieg), b. 25. Bystrzyca (Habelschwerdt), kr. 4. Dusznik (Reinerz), kr. 11. Dyrnfurt, krb. 11. Mittelwalde, kr. 11. b. 12. Reichenbach, kr. 4. b. 6. Strambu- rek (Trachenberg), b. 4. Strzelin (Strehlen), b. 11. Walbrzych (Waldenburg), kr. 2 dni 6. Wrocław (Breslau), krb. 13. Benisze- wo, krb. 4. Bieruń, b. 4. Byczyna (Pitschen), b. 4. kr. 5. Bytom (Beuthen O/S.), b. 11. kr. 12. Dobrodzień (Guttentag), krb. 13. Głogówek (Ober-Glogau), b. 4. kr. 5. Gliwice (Gleiwitz), b. 25. kr. 26. Krzenowice (Kranowitz), krb. 5. Lubliniec, b. 18. kr. 19. Mikołów (Nikolai), b. 27. kr. 28. Nisa (Neisse), bk. 23. kr. 25. Opole (Oppeln), krbk. 18. Pyskowice (Peiskretscham), b. 4. kr. 5. Strzelce M. (Klein-Strehlitz), krb. 13. Ujazd, krb. 11. Wołczyn (Constadt), krb. 11. Bolkenhain, kr. 18. Bukowa (Liben), krb. 6. kr. 7. Dębice (Daubitz), krb. 11. Dzierża (Diehsa), krb. 4. Friedeberg, kr. 25. krb. 26. Gebhardsdorf, krb. 25. Goldberg, kr. 11. krb. 12. Haynau, krb. 28. Hohenfriedeberg, krb. 6. Kuna, krb.

11. Kuttlau, krb. 4. Landeshut, kr. 4. Liebenthal, kr. 18. krb. 19. Loewenberg, b. 25. Marklisa, krb. 11. Miedzianagóra (Kupferberg), kr. 11. krb. 12. Naumburg, powiat żegański, b. 30. Naumburg, powiat bolesławski, krb. 19. Polkwitz, krb. 18. kr. 19. Schoemberg, kr. 2 dni 18. Schoenberg, krb. 4. Seidenberg, krb. 25. kr. 26. Gross - Saerchen, b. 27. Ullersdorf, kr. 19. Wiegandsthal, krb. 11. kr. 12. Wleń (Laehn), krb. 7. kr. 6. Zielonagóra (Grünberg), krbk. 25. kr. 26. weł. 22.

V. *Jarmarki w Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Gryfia (Greifswalde), k. 25. masło 27. Kołobrzeg (Colberg), b. 8. kr. 7 dni 12. Lemborg (Lauenburg), krbk. 28. Łeba, krb. 5. Sława (Schlawe), pł. 14. Słupsk (Stolpe), ow. 8. Stralsund, bk. 22. Berlin, k. 6. Cylichowa (Züllichau), krbk. 3. kr. 4. Frankfurt n/O., (męsy) 11. weł. 13. lip. 3 dni. Landsberg n/W., bk. 5. kr. 6.

VI. *Jarmarki w Szlązku austryackim.*

Cieszyn (Teschen), 11. Bielsko (Bielitz), 25. Bogumin (Oderberg), 2. Frydek, 25. Jabłonków, 25, Opawa (Troppau), 1. Albrechcice, 20. Bruntal, 18, Hrabina, 2. Hradec, 25. Karniów, 4. na bydło 18.

VII. *Jarmarki w Galicyi i Wielkiem Księstwie krakowskiém.*

Alwernia, 18. Bełz, 2. Biecz, 4. Bochnia 22. Chrzanów, 25. Ciężkowice, 18. Czernichów, 27. Czerniowce (na Bukowinie) 12. przez 14 dni. Czortków, 11. Dąbrowa, 14. Dobromil, 26. przez 4 tygodnie. Dolina, 6. Dobczyce, 7. Droginia, 16. Dukla, 22. Głogów, 22. Grybów, 6. Halicz, 5. Jagielnica, 6. Jasło, 20. Jeleń, 25. Kałusz, 19. przez 8 dni. Kańczuga, 22. Krakowiec, 25. Krosno, 31. Lanckorona, 25. Liszki, 4. Lwów, główny jarmark na wełnę od 1. do 8. Łańcut, 10. i 26. Monasterzyska, 30. Myślenice, 25. Muszyna, 22. Niegowice, 26. Niepołomice, 26. Nowy - Sącz, 5. i 19. Nowy Targ, 25. Oświęcim, 4. przez 8 dni. Pilzno, 22. Piwniczna, 25. Podgórze, 8. Przeworsk, 25. Ropczyce, 22. Rzeszów, 2. Sądowa Wisznia, 26. Sędziszów, 2. Smorza, 16. Stary Sącz, 20. Szczucin, 22. Tarnopol, 26. Tarnów, 22. Trzebinia, 25. Tyśmienica, 3. Trzciana, 13. Tymbark, 25. Ulanów, 20. Wadowice, 4. Wieliczka, 18. Wisznicz (Bukowina), 5. Zbyszyce, 26. Zołynia na len, przędzę i płótno, 22. Biały Kamień, 29. Brzostek, 5. i 25. Chodorów, 12. Rymanów 25.

## O śpiochu.

*Matka.* A wstańże Staszku, bo już słońce wysoko, a ty jeszcze śpisz. —

*Staszek.* Dajcie mi spokój matusiu, tylem się wczoraj nażgał, aż mi w krzyże wlazło. —

*Matka.* Oj, nie robota ale próżniactwo wlazło ci w krzyże. —

*Staszek.* Nie przewodźcie nademną, bo i tak nie wstanę. —

*Matka.* Bójże się Pana Boga Staszku, na deszcz się zbiera, a siano leży w polu. —

*Staszek.* Niech tam i leje, a ja i tak nie wstanę.

*Matka.* To śpijże próżniaku, nic nie masz i niczego się nie dorobisz, skoro niechcesz na to pamiętać, że: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.“

## Rady i Przestrogi.

I.

Za złe sprawy, baczącéj nieujdziesz pokuty,
A początkiem są kary, sumienia wyżuty.

II.

Wielomówstwo nie jest chwałą,
Słuchaj wiele, a mów mało.

III.

Na bacznéj straży, miéj twoje usta,
Bo nam na dobre dana jest mowa;
Niechaj więc nigdy, gniew ani rozpusta,
Grzesznego z ciebie, nie wyciągną słowa.

## Zagadka.

Pierwsza, rzeka we Włoszech znana w całym świecie,
A druga, częściéj w ustach brzmi w zimie niż w lecie,
Całe, chociaż ma oczy, ręce, nogi uszy,
Nie rusza się, nie widzi, nie słyszy, — bez duszy.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 27.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 25.: *Pierś - cień.*

# Uwiadomienia.



**Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 29. Czerwca 1870.**

NOTATKI URZĘDOWE.

*Kurs mónety i pieniędzy papierowych*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Prusk. poży. 59 | 5 | $101\frac{5}{8}$ | p. |
| Pożyczka państ. | $4\frac{1}{2}$ | $93\frac{3}{4}$ | p. |
| Szląsk. lis. zast. | $3\frac{1}{2}$ | $76\frac{3}{4}$ | p. |
| dto Lit. A. | 4 | $85\frac{7}{12}$ | p. |
| dto Lit. C. | 4 | 88 | d. |
| dto lis. rent. | 4 | $86\frac{1}{4}$ | p. |
| Pozna. listy rent. | 4 | $84\frac{3}{8}$ | p. |
| Polsk. listy zast. | 4 | 70 | p. |
| Polsk. lis. likwid. | 4 | 58 | p. |
| Bilety b. rosyjsk. | | $77\frac{1}{4}$ | p. |
| Bainknoty austr. | | $84\frac{3}{8}$ | pp. |

*Kurs giełdy zbożowéj.*

| | | | | gr. |
|---|---|---|---|---|
| | szefel. | | | |
| Pszenica biała | „ | 87 | 85 | 82 - |
| Pszenica żółta | „ | 85 | 83 | 82 - |
| Żyto | „ | 60 | 59 | 58 - |
| Jęczmień | „ | 48 | 47 | 46 - |
| Owies | „ | 35 | 34 | 33 - |
| Groch | „ | 56 | 53 | 50 - |
| | 150 funt. | | | |
| Rzepak | „ | 256 | 246 | 236 - |
| „ zimowy | „ | 238 | 228 | 218 - |
| „ letni | „ | 220 | 210 | 200 - |

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach